PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 84 (988) — SOBOTA, DNIA 20 PAŹDZIERNIKA 1934 ROKU — ROK XIV

Wielkie plany P. Z. L. A.

Po dwu bataljach piłkarzy

W Rydze było przyjemnie — we Lwowie smutno i przykro

Czechosłowacja składa protest do F.I.B.A.

Hokej polski przed sezonem

Z Niemcami równać się ciągle nie możemy

Jeszcze dwa lata temu, w roku olimpijskim aż sześciu najlepszych Polaków znalazłoby się na pierwszych miejscach listy kwalifikacyjnej Rzeszy. Kusociński na 5 i 10 kilometrów, Kostrzewski na 400 m. z płotkami, Pławczyk w skoku wzwyż, Luckhaus w trójskoku, Heljasz w kuli, górowali zdecydowanie nad Niemcami. Dziś zeskromnieliśmy ogromnie. Już tylko 2 Polaków przoduje Niemcom: Kusociński na 5 kilometrów i Luckhaus w trójskoku.

Nielepiej jest na dalszych miejscach. Nazwiska Polaków wpisane na listę najlepszych 10 Niemców w każdej konkurencji są rzadkością. Najgorzej jest naturalnie w sprintach. Problematyczne 10.7 dwu Polaków stawiają ich na równi z plejadą Niemców z końca pierwszej i początku drugiej dziesiątki. 22.1 wystarczy na 8 — 9 miejsce.

Biniakowski zaawansowałby na liście niemieckiej na 2 pozycję, mając czas równy z Hamannem; a gorszy tylko od mistrza Europy Metznera (47.9). Na 800 metrów byłby Kucharski czwarty za Desseckerem, Königiem i Danzem przed Peltzerem i Abrahamem.

Na 1500 metrów mamy już tylko szóste miejsce. Kusocińskiego zagrożone zresztą kilkoma równemi czasami. Na 5 km. zdołał Kusociński utrzymać dystans, bo najbliższy z Niemców, Syring, ma 14:54. Rewelacyjny Noji wysforował się na drugie miejsce za Syringiem. Na 10 km. odpadliśmy, wskutek braku wyniku Kusocińskiego, aż do drugiej dziesiątki.

W sztafetach sytuacja jest beznadziejna — nie ma czego porównać. Trochę lepiej ale nie zachwycająco wygląda w płotkach. Wieczorek ze swym ostatnim czasem 15,5 jest siódmy. Kostrzewski zaś na dłuższym dystansie czwarty.

Stosunkowo najlepiej jest w rzutach. W dysku jest Heljasz czwarty, Siedlecki szósty. W kuli ustępuje Heljasz pierwszemu Niemcowi Woelkemu, tylko o 2 centymetry. W oszczepie zajmują Mikut i Łokajski kolejno piąte i szóste miejsce. Młot, to tragedja, choć i Niemcy nie są tu klasą.

W skokach doskonałe 738 Nowaka starczy tylko na 7 miejsce w Rzeszy. 190 Pławczyka na szóste, w tyczce byłby Morończyk wraz z Schulzem czwartym. Kluk i Sznajder piątym. Trójskok, to nasza domena.

Wreszcie pocieszający objaw w dziesięcioboju: Pławczyk byłby już dziś trzeci za Sievertem i Eberlem, Wieczorek czwarty za Huberem, Wojtkiewicz szósty.

Suma tych pozycyj nie pozwala nam jeszcze myśleć o bezpośrednim starciu z reprezentacją Rzeszy. Miejmy nadzieję, że do roku 1936 podreperujemy się w niejednej konkurencji, choć sytuacja wskazuje na to, że Europa powinna odsunąć się od nas jeszcze dalej.



DWA MOMENTY POD BRAMKĄ RUMUNÓW WE LWOWIE
Na lewo — Ciszewski główkuje otoczny przeciwnikami. Obok Wilimowski. Na prawo — Urban podał piłkę Ciszewskiemu, na którego idą dwaj obrońcy. Stylu Nawrot.

Kontakt pięściarzy z zagranicą

Bokserska reprezentacja m. Stutgartu rozegra w Polsce trzy mecze. Pierwszy w dniu 1 lutego w Łodzi, następnie w Grudziądzu z reprezentacją Pomorza i w Inowrocławiu z drużyną Cujavia Zdrój.

Łódź nawiązała znów kontakt z Brnem, proponując stolicy Moraw rozegranie trzeciego meczu o puhar Rady Miejskiej m. Brna w dniu 30 grudnia w Łodzi.

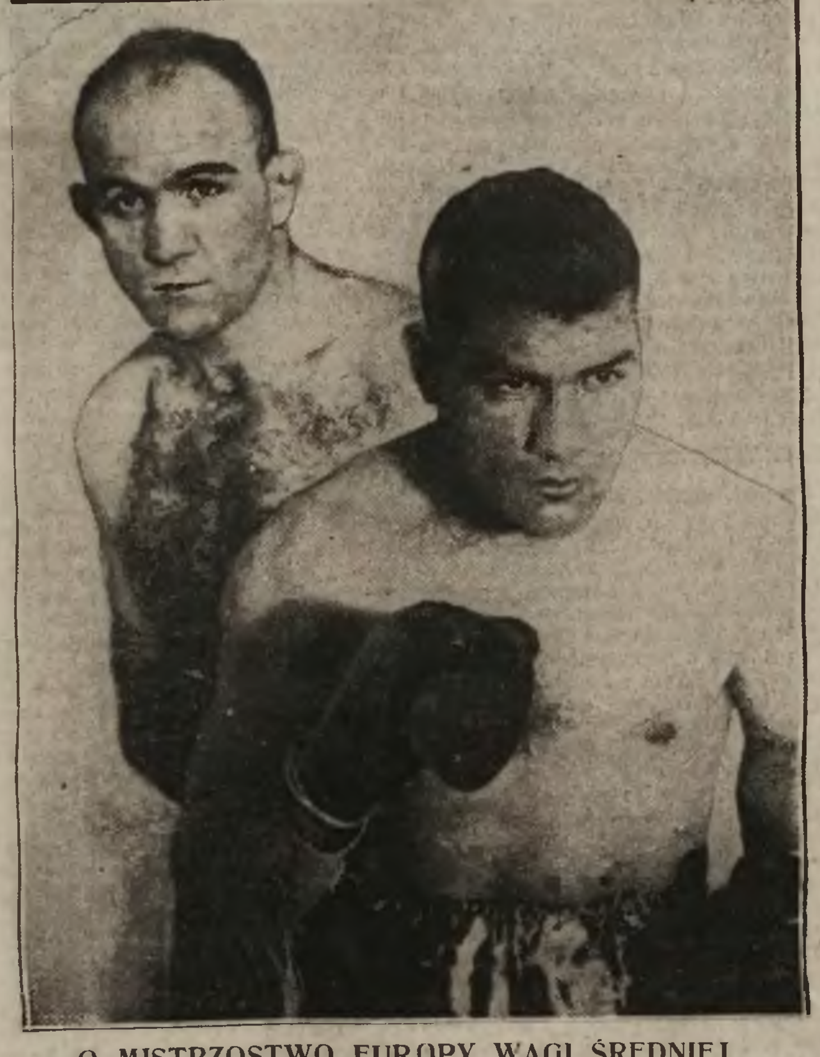
Skoda i IKP zamierzają wspólnie sprowadzać droższych, a więc silniejszych przeciwników dla swych reprezentacyjnych zespołów bokserskich. Oba kluby pokusiły się o sprowadzenie pełnej ósemki lub wybranej czwórki angielskich pięściarzy najwyższej amatorskiej klasy. W tej sprawie pisano już do Londynu.

Wrocław jest częstym przeciwnikiem bokserów polskich, co jest rezultatem nietyle jego wartości, ile korzystnych bardzo warunków finasowych. 18 listopada walczy reprezentacja Wrocławia w Łodzi. Dotychczasowe wyniki 9:7 i 8:8 dla Łodzi.

9 meczy piłkarskich o mistrzostwo kl. A Warszawy rozegranych zostanie w sobotę i niedzielę. W sobotę walczą: Hapoel — Drukarz; Czarni — Marymont; Barkochba — Skoda; Elektryczność — Skra; Znicz — Drukarz; Świt — Warszawianka; Orzeł — Orkan; Legja — AZS i PWATT — Polonia.



PIERWSZA BRAMKA DLA ŁOTYSZÓW PADNIE ZA CHWILĘ,
gdyż Domański wypuści z rąk centrę Berduszki, a Priede (Ł.) ulokuje piłkę w siatce. Na lewo debjutant Haliszka (P.).



O MISTRZOSTWO EUROPY WAGI ŚREDNIEJ
spotkali się w Paryżu Thil (u góry) i Candel. Zwyciężył na punkty Thil.



NA STADJONIE W RYDZE PRZED MECZEM POLSKA — ŁOTWA 6:2
Wspólna grupa drużyn uczestniczących w meczu, który przyniósł nam jedyne w tym roku zwycięstwo.

Liga w przededniu rozstrzygnięć

Niebywała gaffa W.G. i D. P.Z.P.N. w sprawie walki o wejście do Ligi



NAWROT

W najbliższą niedzielę dn. 21 b. mies., po przerwie, spowodowanej meczami międzypaństwowemi z Łotwą i Rumunją, ligowcy powracają znów do normalnych swych „zajęć" — meczów o mistrzostwo.

Tym razem walczyć będą: Wisła — Legja w Krakowie, Warszawianka — Garbarnia w Warszawie, Ruch — Cracovia w Królewskiej Hucie, wreszcie Pogoń — Polonia we Lwowie.

Jeśli chodzi o powagę spotkania i klasę zespołów, to na plan pierwszy wybija się niewątpliwie mecz w Królewskiej Hucie pomiędzy Ruchem i Cracovią. Walka lidera ze swym zastępcą i to w sytuacji, gdy zwycięstwo Cracovii wyrówna obie rywalki pod względem punktów straconych, a triumf Ruchu będzie już równoznaczny z definitywnem zdobyciem tytułu — stwarza sytuację rzeczywiście spotykaną nie często.

Momentu nerwów i „wyładowań elektrycznych" doda meczowi niedzielnemu spewnością jeszcze fakt, że Ruch osłabiony jest brakiem Giemzy na prawym łączniku, a co do lewego — Wilimowskiego — istnieją też poważne dane, że nie będzie on mógł wziąć udziału w tej wielkiej walce.

To też chociaż Cracovia nie legitymowała się ostatnio dobrą formą i jakkolwiek w pierwszej rundzie uległa Ruchowi w Krakowie 0:3, ma ona wyjątkową wprost okazję, aby wywalczyć jeśli nie dwa, to choćby jeden punkt.

Mecz Warszawianka — Garbarnia posiadać będzie również posmak niecodziennego wydarzenia. Krakowianie depczą już bowiem Cracovii dobrze po piętach i w razie zwycięstwa przy równoczesnej porażce biało - czerwonych z Ruchem, zepchną swych rywali miejscowych z drugiego miejsca w tabeli.

Czy na długo — trudno przewidywać, gdyż Garbarnia posiada jednak o dwa mecze więcej, rozegrane na Cracovii i może być jeszcze bardzo łatwo zdegradowana.

O ile na papierze wygląda, że mecz warszawski zakończy się sukcesem gości (w pierwszej rundzie Garbarnia wygrała 4:0), o tyle horoskopy teoretyczne dla Wisły w meczu z Legją nie są pomyślne. Wojskowi znajdują się ostatnio w niezłej formie, a Krakowianie nawet z rekonwalescentem Kotlarczykiem II stracili niewątpliwie wiele procent swej wartości. Tak samo trzeba wziąć pod uwagę zwycięstwo Legii 3:2, odniesione w pierwszej rundzie w Warszawie.

Ostatni mecz dnia Pogoń — Polonia we Lwowie zazębia się ze spotkaniem Garbarnia — Warszawianka, jeśli chodzi o spadek do kl. A. Przy równej ilości gier, Polonia góruje obecnie nad Warszawianką jednym punktem przewagi. Ewentualne zwycięstwo odsunęłoby ją wyraźnie od niebezpiecznych szczebli tabeli i zapewniłoby jej aż cztery punkty więcej, zdobyte od Podgórza.

Ale zwycięstwo to, po ostatniej klęsce 0:5, poniesionej w walce właśnie z owem Podgórzem, jest więcej, niż problematyczne.

*

Tegoroczne walki o wejście do Ligi napotkały na niespodziewaną, chwilową zresztą, zaporę. Ową niespodziankę zgotował opinji, lwowskim „Czarnym" a przedewszystkiem PZPN-owi stanisławowski klub „Rewera", który pokonał w ostatnią niedzielę swych rywali lwowskich. Ponieważ stanisławowianie mają przed sobą dwa jeszcze mecze — z PKS Łuck i 7 P. P. Leg. Chełm, istnieje możliwość, że i tu osiągną sukcesy, a w rezultacie zdystansują o jeden punkt Czarnych i wejdą do gier półfinałowych wraz z poznańską Legją, świętochłowickim Śląskiem i wileńskim WKS Śmigły.

Dla PZPN zwycięstwo Rewery było niespodzianką wyjątkowo wprost nieprzyjemną, gdyż magistratura piłkarska w obawie przed ewentualnemi mrozami pozwoliła sobie na jasnowidztwo i wyznaczyła już na d. 21 b. m. mecz półfinałowy Śląska z... Czarnymi.

Tymczasem okazało się, że wydział Gier PZPN nie cieszy się poparciem losu. Na szczęście panowie z ul. Marszałkowskiej szybko zorjentowali się w sytuacji i w rezultacie w najbliższą niedzielę odbędzie się jedno tylko spotkanie półfinałowe Legja — Śmigły w Poznaniu.

Natomiast w grupie śląsko-lwowskiej, jeśli Rewerze dopisze szczęście w walce z PKS-em, sytuacja wyjaśni się dopiero w d. 28 b. m. Dodając do tego dwa dalsze terminy na rozegranie walk półfinałowych, otrzymamy, że finały rozpoczną się dopiero w dniu 11 listopada.



WILIMOWSKI

Ponieważ zaś walki finałowe w składzie trzech drużyn grających każda z każdą muszą zająć dalsze sześć terminów, więc ostatecznie benjaminek Ligi urodzi się dopiero w dniu 16 grudnia, czyli w trzy tygodnie po ostatecznem zakończeniu mistrzostw Ligi.

Nie chcemy być złymi prorokami, ale mimowoli nasuwa się pytanie, co będzie, jeśli przed tym terminem nastaną silne mrozy lub spadną duże śniegi, uniemożliwiające nietylko już same rozgrywki, ale — co w równej mierze należy wziąć pod uwagę — jakiekolwiek ich sfinansowanie.

Sytuacja pod tym względem skomplikowałaby się napewno, gdyby do finału wszedł Śmigły z Wilna, gdzie w grudniu już niemal z reguły jeździ się sankami w grubej baranicy na grzbiecie.

To też wszystkie wymienione wyżej momenty wskazują na to, że jednak i tegoroczne walne zebranie PZPN-u nie obejdzie się bez dyskusji nad udoskonaleniem systemu rozgrywania gier mistrzowskich.

Zwycięstwo, które nic nie mówi

Refleksje po występie na stadjonie Rygi

Zwycięstwo odniesione przez piłkarzy polskich w Rydze ma dwie strony medalu. Jedna, to wzmocnienie naszego samopoczucia i przekonanie się, że na odcinku łotewskim jesteśmy nadal lepsi; druga to pytanie, czy z gry naszej drużyny można wyciągać pewne wnioski o poprawie gry.

Na pytanie to trzeba odpowiedzieć negatywnie. Wynik meczu mógł być znacznie wyższy, a jeszcze mimo to nie byłoby powodów do radości, gdyż przeciwnik był bardzo, ale to bardzo słaby.

Możemy tylko wyrazić zadowolenie z gry ataku, a zwłaszcza jego lewej strony. Wodarz po dwu słabszych występach w reprezentacji, tym razem był doskonale usposobiony. Oddawał piłkę w biegu, był bardzo zwrotny i dużo strzelał. Jego dobrą formę wykorzystywał odpowiednio Pazurek, bardzo pracowity i dobrze współgrający z partnerami.

Peterek kierował atakiem bez cienia egoizmu, rozdawał piłki partnerom i wypracował większość pozycyj, choć sam strzelił jedną tylko bramkę.

Jak jednak atak ten zagrałby z silniejszym przeciwnikiem, przeciwko szybciej reagującym obrońcom i bardziej czule opiekującym się nimi pomocnikom, na to już trudno odpowiedzieć.

Prawa strona ataku była już słabsza. Łysakowski wykazywał chęci i zdolności do gry kombinacyjnej, nie zawsze jednak rozumiał intencje swych partnerów. Żywiołowość Wypijewskiego szła tym razem w parze z lepszem, niż na zawodach ligowych opanowaniem piłki i dokładniejszem oddawaniem centr.

Pomoc naogół spełniła swe zadanie. Specjalnie cieszy nas gra Haliszki, który spokojem i elegancją gry, nawet w pierwszych przykrych momentach meczu, sprawiał wrażenie starego repa, a nie debjutanta.

Obrona zastartowała fatalnie, zaczęła od kiksów i to odebrało zaufanie do niej. Do przerwy nie obstawiała niemal zupełnie przeciwników, po pauzie jednak rozegrała się i niewiele jej można zarzucić.

Domański ma na sumieniu jeden błąd. Przez pół godziny nie miał piłki w ręce, to też pierwszy strzał chciał złapać efektownie. Nie liczył się jednak z ostrem zaatakowaniem go przez napastników łotewskich, a w rezultacie został odepchnięty i puścił piłkę. Drugiej bramki obronić nie mógł; po przerwie, gdy był częściej zatrudniony, wybiegał i wyjaśnił wiele sytuacyj.

W drużynie łotewskiej najgroźniejsza była chyba lewa strona ataku.

Przyjęcie drużyny polskiej było bardzo dobre. W niedzielę rano pojechała ona na zwiedzanie miasta autobusem, następnie do portu i nad morze. Kierownictwo drużyny w osobach p.p. płk. Żołędziowskiego i mjr. Lotha, dzięki bezpośredniemu i miłemu stosunkowi do graczy, stworzyło bardzo serdeczną i wesołą atmosferę.

Cała drużyna czuła się bardzo dobrze, a zwłaszcza po meczu w powrotnej drodze była w doskonałych humorach. Rej wodził wtedy Peterek, który nie pozwalał siebie nazywać inaczej, jak „pan Peterek". Rozmawiano o nadchodzących ostatnich meczach ligowych, przyczem Domański, który otoczony był wszystkimi swymi najbliższymi przeciwnikami, zakładał się z nimi, że jednak klub jego zostanie w Lidze.

Mówiono też dużo o obozie treningowym. Gracze byli bardzo zadowoleni z wypoczynku, narzekali jednak na złą kuchnię i zbyt siedzący tryb życia. Dowiedzieliśmy się także, że przed wtorkowym treningiem zapowiedziano im, że kto będzie grał słabo, pojedzie do domu. Dziwi nas to bardzo, w ten sposób bowiem z treningu zrobiono egzamin, zamiast stworzyć spokojną atmosferę przyjacielską meczu.

W powrotnej drodze wręczono drużynie w Wilnie kwiaty. Na dworcu w Warszawie oczekiwał drużynę gen. Uzdowski i płk. Glabisz.

R. M.

Sędzia p. Pekonen jest byłym reprezentacyjnym graczem fińskim. Widział on Polaków przed kilku laty w Helsingforsie i uważa, że szalenie poprawili swą grę. Podoba mu się atak, który ładnie kombinował i strzelał. Grano bardzo fair. P. Pekonen jest dziennikarzem, pracuje w piśmie Helsingin Sanomat i interesuje się bardzo dziennikarstwem sportowem w Polsce.

Bankiet po meczu niedzielnym odbył się w obecności viceministra spraw wewnętrznych Berzinsa. Łotysze wręczyli nam zabytkowy wazon, my, ze swej strony puhar.

Mjr. Loth jest zadowolony z meczu. Do wyniku nie przywiązuje większego znaczenia, przeciwnik bowiem był słaby, w każdym razie jednak cieszy go dobra gra ataku, strzelanie bramek w ładnym stylu i specjalnie dobra forma Wodarza. Z pomocy wyróżnia przedewszystkiem Haliszkę, na Szczepaniaka i Szallera bowiem liczyło się bez żadnej obawy.

Domański przez przypadek puścił pierwszą bramkę, potem bronił bardzo dobrze. Najsłabsi byli bezwzględnie obrońcy. Utratę drugiej bramki tłomaczy sobie mjr. Loth nagłem zdeprymowaniem naszej drużyny i wykorzystaniem tego momentu przez gospodarzy. Sędzia dobry.

Płk. dr. Żołędziowski podziela zdanie mjr. Lotha. Uważa za pocieszające, że atak polski strzelał dużo i ładnie. Wyróżnia pomoc i lewą stronę ataku. Podkreśla ponadto bardzo miłe i serdeczne przyjęcie ze strony Łotyszów i stworzenie naszej drużynie przez krótki czas pobytu w Rydze wielu urozmaiceń.

P. dyr. Koplera z firmy Jeleń Schicht jest bardzo przychylnie usposobiony dla sportu. Dał on tego dowód, udzielając Szczepaniakowi tygodniowego urlopu na obóz treningowy i mecz z Łotwą.

Na Łotwie jest zarejestrowanych około 50 klubów i ponad 2 tys. zgłoszonych graczy. Liga państwowa ma 8 klubów. Mistrzostwa trwają od maja do października. Młodzież szkolna należy do klubów i jest ich główną podporą. Kierownicy sportu łotewskiego nie mogli w żaden sposób zrozumieć, dlaczego w Polsce młodzież szkolna nie należy do klubów.

Nasz notatnik

P. Stanisław Ziemba, instruktor Okr. Ośrodka W. F. w Katowicach został przez PZN zaangażowany jako trener suchej zaprawy naszej olimpijskiej grupy narciarskiej. Obóz rozpocznie się z dniem 20 b. m. w Zakopanem, a kierownikiem jego będzie p. pułk. Wagner.

Gedania (Gdańsk) reprezentować będzie pięściarstwo pomorskie w pięściarskich mistrzostwach drużynowych Polski.

Obóz treningowy dla hokeistów okręgu lwowskiego organizuje LOZHL. Podobne obozy pracować będą również i w innych okręgach.

Marchewczyk, nasz czołowy hokeista, odbywa obecnie służbę w szkole podchorążych i istnieje obawa, że będzie miał utrudniony trening i udział w reprezentacji.

Warszawianka — Garbarnia, niedzielny mecz ligowy rozegrany zostanie w Warszawie o godz. 11.30 przed południem na boisku gospodarzy przy ul. Wawelskiej.

Do zawodów tych Warszawianka ma wystąpić w składzie następującym: Domański: Zwierz, Rusin; Makowski, Sroczyński, Materski (lub Hahn); Mazgaj, Piliszek, Ketz, Sochan, Korngold. Sędziować będzie p. Wardeszkewicz.

Cracovia ma poważne szanse wyjechania w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku na tournee piłkarskie do Grecji. Oby wyjazd ten zbiegł się z dobrą formą biało-czerwonych.

Epilogiem słynnej w swoim czasie dyskwalifikacji EKS było posiedzenie wyższej komisji dyscyplinarnej Polskiego Związku Pływackiego. Na posiedzeniu ustalono, że prezes EKS — Czechowski, był zupełnie bez winy, a gracze: Schwaen, Jankowski, Scholc, Wisner, Duray, Pragier, Karliczek II postąpili niewłaściwie, opuszczając przedwcześnie uroczystości w dniu 3 Maja, za co zostali ukarani naganą.

Najciekawsze w tej całej sprawie jest to, że decyzja zapadła już 27 sierpnia, a opinja publiczna została o tem powiadomiona przez PZP w dniu... 11 października. Co za błyskawiczność informacji. Teraz chyba już wszyscy rozumieją, dlaczego pływanie robi tak wspaniałe „postępy".

Einbrodt zwycięża w Łodzi elitę sprinterów

Jubileuszowa impreza kolarska Ł.K.S-u z okazji dziesięciolecia istnienia sekcji, połączona ze startem Narodowej Drużyny, odbyła się w warunkach i dla widza i dla zawodników fatalnych. A jednak, mimo przejmującego do szpiku kości zimna, w Helenowie zebrało się około 700 widzów.

Przebieg zawodów był wyjątkowo interesujący, a na czoło wybił się niespodziewanie Einbrodt, który w ogólnej punktacji zdekompletowanej „drużyny narodowej" zebrał 15 pkt., przed 2) Klausem 13 pkt., 3) Łączyńskim 11 pkt., 4) Puszem 8 pkt., 5) Dzięciołem 7 pkt., 6) Szandurskim 6 pkt. i 7) Zimmermanem 4 pkt.

Niska lokata mistrza Polski tłomaczy się tem, że już w pierwszym wyścigu na 2 klm wycofał się po czterech okrążeniach. W meczu z Einbrodtem — Pusz wykazał jednak swą wyższość, zwyciężając w czasie 14.2 — nie budującym, ale usprawiedliwionym pogodą. Najlepszy czas dnia — 13.8 — miał jednak Einbrodt w wyścigu grupowym na 1200 mtr.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Wyścig 2 klm. Narodowej Drużyny przy wspólnym starcie wygrał pewnie Einbrodt 14.2 przed Klausem, Łączyńskim, Szandurskim, Dzięciołem i Zimmermanem. Pusz się wycofał. W meczach Pusz pokonał Einbrodta (14.2), Klaus pokazał plecy Dzięciołowi (14.8), a Łączyński był pierwszym przed Zimmermanem i Szandurskim (14.8).

Wyścig na 1200 mtr. przy wspólnym starcie rozstrzygnął dla siebie w ładnym stylu Einbrodt, pozostawiając za sobą Pusza, Klausa i resztę. Kwestją, zdaje się, otwartą jest, kto zajął drugie miejsce. Przyznano je Puszowi. Czas zwycięzcy 13.8.

Bieg sprinterów, w którym nie brali udziału członkowie Drużyny Narodowej, wygrał Michalak 14.4 przed Szmidtem i Freundem. Wyścig 20 klm. parami wygrali Einbrodt — Michalak przed parami: Klaus — Dzięcioł i Łączyński — Szandurski.

Wyścig szosowców na 20 klm. z 5 finiszami wygrał Szmidt przed Kacprzakiem i Jankowiakiem. Michalak wskutek defektu wycofał się.

„Z Polakami wygrać jeszcze nie możemy"

Rzadkie to oświadczenie czytamy w prasie łotewskiej

Cała prasa łotewska w poniedziałek zamieszcza obszerne sprawozdania z meczu. Wszystkie pisma podkreślają, że Polska wygrała zasłużenie i wynik odpowiada przebiegowi gry.

Tygodnik sportowy „Sporta Pasaule" pod tytułem „Ostatnia przegrana — największa", zamieszcza szczegółowe sprawozdanie oraz pisze między innemi: „polscy napastnicy dali szkołę gry zespołowej. Najbardziej podobał się lewoskrzydłowy Wodarz i Peterek, pomoc dobra, szczególniej dobry taktyk Szczepaniak i młody Haliszka. Obrona słabsza. Bramkarz lepszy niż się wydawało. Jako całość, drużyna polska pierwszorzędna".

Gazeta „Pedeja Bridi" w obszernym artykule pod tytułem „Łotwa jeszcze nie może wygrać z Polską" pisze, że Polacy byli taktycznie i technicznie dużo lepsi od Łotyszów. Podobała się dobra kombinacja i precyzyjne podanie. Silniejszą częścią drużyny był atak, w którym więcej podobała się lewa strona. Na środku pomocy świetny Szczepaniak, który zawsze wychodził zwycięsko w pojedynkach o piłkę.

Gazeta „Rits" pisze: „Nadzieje, że Łotwa będzie mogła z drugą reprezentacją Polski zawiązać walkę, były mylne. Polacy pokazali rzadko oglądaną na Łotwie grę kombinacyjną. Świetny Peterek — jako kierownik ataku, dobry Wodarz i Pazurek. Szczepaniak idealny center pomocy. Obrona gorsza od ataku i pomocy. Bramkarz dobry. Sędzia nieszczególny".



DOMAŃSKI PRZY PRACY W RYDZE

Jak widać, nie walczono tam „w rękawiczkach", skoro bramkarz polski otoczony jest przez Łotyszów.

Na ringach polskich

Gwiazda warszawska zwróciła się do Ambasady Sowieckiej w Warszawie z propozycją, aby pięściarze sowieccy w drodze powrotnej z Czechosłowacji startowali w sobotę dn. 20 bm. w Warszawie przeciwko teamowi Makabi - Gwiazda. Niestety, koncepcja ta upadła, gdyż Ambasada sowiecka wyjaśniła delegacji Gwiazdy, że bokserzy sowieccy muszą mieć specjalne zezwolenie naczelnych władz sportowych w Sowietach. Mimo to Gwiazda nie zrezygnowała ze sprowadzenia pięściarzy rosyjskich do Warszawy i w tej sprawie wysłała specjalne pismo do Moskwy. (o)

Mizerski podpisał ostatecznie zgłoszenie do Legji. Trener Stamm tłomaczy jego słabą formę tem, że przeciążony jest on pracą w CIWF-ie — wierzy on jednak, że Mizerski podciągnie się w formie. (o)

Rotholc ma wybitą prawą rękę. Kontuzja ta nie jest jednak groźna i wymaga tylko kilkudniowej kuracji.

Makabi warszawska ostatecznie wyjeżdża do Rygi dnia 3 listopada r.b. i rozegra tam dwa mecze bokserskie 5 i 7 listopada r.b.

Za każde 5 minut opóźnienia zawodów pięściarskich ŁOZB wyznaczył 10 złotych kary, które poniesie organizator.

Warszawa — Łódź w boksie, spotkanie przewidziane na niedzielę 16 grudnia nie jest pewne. Termin ten zarezerwował PZB na drużynowe mistrzostwa Polski.

Losowanie drużynowych mistrzostw Polski w boksie odbędzie się w czwartek 1 listopada o godzinie 10.30 rano w sekretarjacie PZB.

Skład bokserskiej drużyny rumuńskiej Dragos Voda, która w przyszłym tygodniu rozpoczyna swe tournee po Polsce, przedstawia się w kolejności wag następująco: Rudolf Manz, Jonel Ungureanu albo Michał Ichnatiuk, Karol Ichnatiuk lub Grigori Taras, Vladimir Chavriliszin, Nicolai Popescu, Ludwik Klita, Józef Janusiewicz i Vlad. Dracz. Skład jest znacznie słabszy, niż to uprzednio sygnalizowano. Dragos Voda podaje, że Manz, Ichnatiuk K. i Janusiewicz są mistrzami Rumunji, a Klita b. trzykrotnym mistrzem Rumunji, wreszcie Dracz ma być mistrzem Bukowiny. Drużynę prowadzi sędzia międzynarodowy Michał Klita.

Projekt ujednostajnienia programu lekkoatletycznych meczów międzypaństwowych jest znów na tapecie. Już przed paru laty występowano z takiemi dezyderatami, nigdy jednak jeszcze nie przekroczyły one ram pobożnych życzeń poszczególnych związków.

Tym razem sprawa traktowana jest poważniej. Komisja Europejska poleciła swemu członkowi kpt. Misińskiemu wygotowanie projektu, który ujednostajniłby program meczów i ich punktację.

Niestety, mało jest nadziei, aby i tym razem doprowadziło to do rezultatu, nawet gdyby projekt był wyjątkowo mądrze opracowany. Zbyt wiele rozbieżności jest w pojęciach o idealnym programie meczu między taką Skandynawją a Południem lub Zachodem. Wielkim sukcesem byłoby gdyby wprowadzono tę samą punktację i tę samą ilość konkurencji i zawodników w poszczególnych spotkaniach. Już wówczas możnaby było bowiem porównywać cyfrowe wyniki meczów, co dziś jest niemożliwe bez mozolnych przeliczeń.

Protestujemy! wołają Czesi

po przegranej pięściarzy

Mecz bokserski Polska — Czechosłowacja zakończył się jednak niemiłym zgrzytem. Okazało się, że Czesi już wówczas, gdy zapewniali, że nie będą protestowali przeciwko krzywdzącym ich rzekomo decyzjom sędziowskim, mieli gotowy protest, który przetelefonowali do Brna i Pragi.

To pierwszy ich niewybaczalny błąd.

Drugim jest istota protestu. W regulaminie Mitropacupu jest powiedziane, że mecze prowadzi dwu sędziów neutralnych, którym nie wolno uznać walki za remisową. Remis powstaje tylko wówczas, gdy zapatrywania na zwycięzcę są u obu arbitrów różne.

Tymczasem w Warszawie sędzia niemiecki p. Saenger, nieświadomy widocznie tego punktu, dwie walki: w wadze koguciej i półciężkiej, uznał za remisowe. Opierając się na tem przekroczeniu, Czesi wnieśli protest do komitetu Mitropacupu.

Postaraliśmy się o dokładne zbadanie tej sprawy. I cóż się okazało. Oto sędzia niemiecki istotnie uznał dwie walki za remisowe, sędzia węgierski jednak przyznał zwycięstwo Moczce (60:54 pkt.) i Karpińskiemu (według poufnych wiadomości).

A więc nieznajomość przepisów sędziego — Niemca, skrzywdziła tylko Polaków. Bo gdyby znał przepisy, dałby jednemu z przeciwników zwycięstwo: może Czechowi, wówczas nic nie zmieniłoby punktacji meczu (gdyż Vadas był innego zdania), może jednak Polakowi, i wówczas klęska Czechów wypadłaby jeszcze dotkliwiej.

Być może, rozumowanie komitetu puharu Europy środkowej pójdzie po tej samej linji, wówczas protest Czechów zostanie odrzucony. Jeśli jednak przeważą inne wpływy (sekretarzem komitetu jest Czech), wówczas nie pozostanie nam nic innego, jak stanąć jeszcze raz do walki i poprzeć polskiemi pięściami... protest Czechów. Wywalczyć wynik, jaki byłby, gdyby sędzia Saenger znał przepisy, i który Czesi uznaliby za słuszny. Nie 11:5 ale 13:3

Na pobojowisku polsko - rumuńskiem

3:3 i 6:2, zamiast 5:0 i 2:1. Porównując suche wyniki równoczesnych spotkań z Rumunją i Łotwą możemy stwierdzić, że przed dwoma laty mieliśmy dobry pierwszy team i słabe rezerwy, a obecnie poziom... wyrównał się. Niestety w tym sensie, iż Polska rozporządza już tylko dwoma drugiemi garniturami, a pierwszy zniknął z boisk Europy.

Szczęście — zamiast pecha. Zapewne i teraz znajdą się nieprzytomni szowiniści, którzy wyrównanie, uzyskane przez Rumunów na 4 min. przed końcem ogłoszą jako pech Polski. Twierdzimy zatem stanowczo, że tylko pechowi Rumunów przypisać możemy wynik remisowy. Szczęście tym razem dopisało nam!

Brak dwu ludzi rozstrzygnął. Poraz pierwszy w tym roku stanął team Polski do rozprawy międzypaństwowej bez dwu swych najlepszych piłkarzy: Matyasa II i Kotlarczyka II. Fakt ten trzeba sobie uprzytomnić, gdyż ginie on w masie przykrych wrażeń i obserwacyj.

Matyas grał tylko w Skandynawji i tam właśnie (pełny nasz skład) zademonstrował football najwyższej marki. Przeciwko Jugosławii i Niemcom asem drużyny był Kotlarczyk II. Teraz, gdy równocześnie nie stało obydwu tych mistrzów techniki i gry kombinacyjnej — widzieliśmy co znaczy ich udział w drużynie!

Minuta milczenia po pierwszem kopnięciu piłki przez Polaków, miała miejsce dla uczczenia zmarłego śmiercią tragiczną króla Jugosławji, której obywatel — Fabris był arbitrem meczu. Drużyna rumuńska wystąpiła z żałobnemi opaskami na ramionach, gdyż zamordowany Aleksander I był szwagrem króla Rumunji — Karola II.



URBAN

Bez zapasowego łącznika stanęła do walki z Rumunją nasza drużyna reprezentacyjna. Zwracaliśmy na ten niezwykły fakt uwagę już przed meczem, ale przeszła ona bez echa. Skutki tego obserwowaliśmy we Lwowie.

Chory Wilimowski, który grał nieźle w ciągu 20—30 minut (ze szkodą dla swego zdrowia), powinien był potem zostać zmieniony. Dawała ku temu okazję bardzo dogodna umowa z Rumunami (4-ch piłkarzy wolno było zastąpić, aż do ostatnich momentów meczu), niestety, brak prawdziwej rezerwy, uniemożliwiał wykorzystanie jej. Bezwątpienia bowiem „świeży" Król na pozycji łącznika musiał być (i był) gorszy od wyczerpanego Wilimowskiego.

Z materjałem reprezentacyjnym jest u nas bardzo źle. Sami o tem piszemy ciągle. Mimo to należało wybrać to „zło konieczne" — jaknajmniejsze i wyznaczyć na zapasowego gracza o kwalifikacjach i rutynie łącznika, tembardziej, że Król przed meczem (bardzo lojalnie!) dawał wyraz swym wątpliwościom co do gry na nieznanej sobie pozycji.



RUMUNI WYCHODZĄ na boisko lwowskie.



KAŁUŻA i SAVULESCU witają się przed meczem.

Ciszewski sam prosił po przerwie, aby zastąpił go ktoś z zapasowych, gdyż był potężnie pokopany. I ta prośba nasuwała trudności „proceduralne", dla tych samych powodów, co zmiana Wilimowskiego. Zrozumieli to wszyscy widzowie dopiero wtedy, gdy zamiast Ciszewskiego na boisku zjawił się Zimmer, któremu przypadła w udziale rola łącznika w stałej defenzywie — dla utrzymania wyniku 3:2 przez ostatnie 5 minut meczu.

Atak I-go teamu Polski w składzie: Niechcioł, Zimmer, Nawrot, Król, Urban — nazwać trzeba kurjozum nawet na dzisiejsze stosunki!

Dwie minuty w 10-kę grała Polska po przerwie, kiedy Wilimowski musiał opuścić boisko. Król, wyznaczony na zastępcę, siedział pod trybunami, widocznie bez butów i zaczął je pospiesznie sznurować dopiero wtedy, gdy należało już znaleźć się na boisku. Była to karygodna opieszałość.

Z piłką pod głową, zamiast poduszki, leżał na bieżni podczas pierwszej połowy gry Niechcioł, którego grupa „kibiców" wzywała bezustannie na boisko. Gdy wreszcie „marzeniom" tym stało się zadość po przerwie — lwowianin raz jeszcze potwierdził opinję, jaką wydawaliśmy o nim niejednokrotnie: surowy, nieokiełznany, zbyt gwałtowny, naogół bezmyślny.

Wraz z Niechciołem weszły na boisko „drugie polskie skrzypce" (obok Nawrota) w faulowaniu. Już pierwszą akcję lwowianina przerwał sędzia i zwrócił mu uwagę, że rękami pomagać sobie nie wolno. Potem już p. Kałuża napomniał (z linji bocznej) Niechcioła za dwa nieprzytomne skoki na... Wilimowskiego.

Nie tak, jak przeciwko Jugosławji (6:3) w Poznaniu zagrał tym razem Balcer. Miał jednak na swoje usprawiedliwienie 3 poważne okoliczności: brak treningu, chorego łącznika i... demonstracje widowni. Trzeba było dużo hartu psychicznego, aby nie załamać się zupełnie pod presją tak niezwykłego „dopingu". Mimo to wszystko, Balcer był lepszy od Niechcioła, który ten pojedynek porównawczy przegrał zdecydowanie, nawet w tak korzystnych dla siebie okolicznościach.

Głuchem milczeniem przyjęła widownia lwowska przepiękne dwie bramki (1-szą i 2-gą), strzelone przez Rumunów. A przecież były to naprawdę majstersztyki i zasługiwały na poklask ze strony prawdziwych sportowców.

Zresztą ten chłód widowni dotyczył i lepszych zagrań Polaków, a było ich mimo wszystko kilka. Raz jeden zachwyt ogarnął publiczność, gdy z centry Niechcioła strzelił Urban piękną bramkę. Obydwaj padli sobie z racji tego w objęcia!

Rozpacz obrońcy rumuńskiego, który stał się przyczyną drugiego rzutu karnego — nie miała granic. Gdy sfaulowany przez Nawrota leżał na boisku i usłyszał niebywałą decyzję sędziego, zaczął płakać i bić rękami w ziemię. Wtedy też zapewne poprzysiągł zemstę Polakowi, a wykonywał ją „skrupulatnie". Gdyby sędzia Fabris stał na wysokości zadania — Rumun już w kilka minut potem powinien był znaleźć się poza boiskiem za bezlitosne „koszenie" Nawrota.

Rumuni grali ostro, to prawda, ale trzeba podkreślić, że nie atakowali nie mał wcale bramkarza, podobnie jak Niemcy w Warszawie.

Robinsonady głową naprzód produkowali parokrotnie obrońcy rumuńscy do piłek zdawałoby się beznadziejnych. Ryzykując poważne kontuzje, wyjaśnili w ten sposób kilka krytycznych pozycyj. Przypominamy, że w Polsce tylko Martyna umiał tak „frunąć" do piłki, mimo swej dużej wagi.

Po pierwszej połowie meczu wyczyny poszczególnych graczy polskich sklasyfikowalibyśmy jak następuje: 1) Urban, 2) Fontowicz, 3) Martyna, 4) Nawrot, 5) Kotlarczyk, 6) Bułanow, dalej na jednym poziomie Balcer, Mysiak, Wilimowski, Ciszewski, Dziwisz.

Druga połowa (oddzielnie) wysunęła na czoło Kotlarczyka, przed Martyną, Urbana, Fontowicza, 5) Nawrot 6) Ciszewski, dalej: Bułanow, Mysiak, Dziwisz, Wilimowski i Niechcioł.

Najlepiej łącznie zagrał chyba Urban. Potem idą: Martyna, Kotlarczyk i Fontowicz. Najsłabszy był Niechcioł. Innych trudno wprost sklasyfikować, tak nierówna była ich gra krótkiemi okresami.



CI, CO KIEROWALI ZAWODAMI WE LWOWIE
Od lewej: Rutkowski (P.), Fabris (Jug.), Szneider (P.).



CISZEWSKI

Jak fiasko, to fiasko! Nawet transmisja radjowa z meczu stanęła na... poziomie zawodów. Miłośnicy piłkarstwa dowiedzieli się z niej ze zdumieniem, że przeciwnikiem Polski są Węgry i to była jedyna konkretna (ale mylna) informacja. Pozatem trzech speakerów gawędziło, lub kłóciło się ze sobą na temat: kto kopnął kogo na boisku. Po ostatnich doskonałych i fachowych relacjach z meczów w Warszawie — doświadczenie lwowskie jest zdumiewające. Czyżby Lwów nie posiadał ludzi umiejących o sporcie mówić przez radio?...

Prasa na indeksie PZPN. Mecz z Rumunją był chyba pierwszym w historji „nowożytnej" piłkarstwa polskiego, po którym na bankiecie nie było przedstawicieli prasy. Organizatorowie zapomnieli, że dziennikarz i na salę biesiadną przychodzi tylko dla kontynuowania swych obowiązków zawodowych.

Nie zapraszając prasy, potraktowano sprawę widocznie z punktu widzenia oszczędnościowego. Zapewniamy p.p. organizatorów bankietów, że apetyty nasze choć duże, idą zupełnie w innym kierunku. Rezygnujemy z uczt lukullusowych, musimy jednak wiedzieć co się na nich mówi i dzieje. Nie dla osobistej ciekawości, lecz celem zdania relacji tysiącom miłośników sportu.

Za spożyte zakąski zapłacimy chętnie rachunki i wyniesiemy się cichaczem nie czekając na toasty... pod adresem prasy.

Na bankiecie zabrakło również sędziego Fabrisa oraz kpt. zw. PZPN Kałuży. Pierwszemu nie pozwoliły na zjawienie się tani zapewne wyrzuty sumienia (ach ten karny!), drugi — opuścił zaraz po meczu Lwów, udając się do Krakowa, gdzie w innej atmosferze mógł rozmyślać o wszystkiem.

M. S.

Jak patrzy na nie Lwow

Lwów, 16 października.

Mecz międzypaństwowy Rumunja — Polska pozostawił we Lwowie przykre wrażenie. Zdawano sobie tutaj doskonale sprawę z obecnego stanu naszego piłkarstwa, łudzono się jednak w skrytości ducha, że reprezentacja Polski zdobędzie się na grę, z której możnaby przynajmniej zaczerpnąć wiary i otuchy na przyszłość. Tymczasem to, co pokazali nasi „najlepsi" nastroić musiało smętnie nawet najbardziej zagorzałego optymistę. Dała też temu wyraz bez ogródek miejscowa prasa, określając zgodnie wynik, jako „dla Polski szczęśliwy".

MILCZĄCA WIDOWNIA

była dla obcych, którzy tyle słyszeli o krzykliwym Lwowie, do pewnego stopnia niespodzianką. Dawano też temu wyraz i miano jej nawet za złe, że nie dopingowała należycie swojaków. Do czego jednak miało się rozgrzać tych sześć czy więcej tysięcy widzów? Trudno było rozanimować się rzutami karnemi! Trudno było popaść w entuzjazm, gdy miało się w pamięci fenomenalne walki, „starej Pogoni", na tle popisów drużyn najwyższej międzynarodowej klasy.

Po części przyczyną obojętności był może brak lwowskich graczy na boisku, z drugiej strony jednak, znając swoją publiczność, jesteśmy pewni, że przy złej grze nie miałaby litości nawet dla własnych „krajanów". Dobrze się też stało, że przynajmniej nie demonstrowała ze złości. Bywały już i takie wypadki.

CHCEMY NIECHCIOŁA!

— brzmiał przez pewien czas chór części widzów. Tego rodzaju manifestacje w czasie meczu międzypaństwowego są stanowczo nie na miejscu, gdyż muszą odbić się ujemnie na nastroju drużyny, a w każdym razie wprowadzić pewne dyssonanse.

WART PAC PAŁACA...

Drużyna rumuńska miała pecha, gdyż zawody mogła wygrać. Nie należy jednak zbytnio przeceniać jej wartości. Po ostatnich sukcesach na terenie międzynarodowym oczekiwano ogólnie znacznie lepszego poziomu. Rumuni byli skrojeni na naszą modłę: grali nierówno, choć mieli wybitne indywidualności.

GRAŁ, BO MU KAZANO

Najmłodszy pupilek naszego piłkarstwa, bohater wszystkich recenzyj sportowych — Wilimowski, tym razem nie spotkał się z pochlebną oceną. Z wielu stron nie brano jednak w rachubę jego stanu zdrowotnego, który raczej nakazywał pauzować, niż grać. Ponieważ młody ślązak reprezentuje dla zubożałego piłkarstwa polskiego zbyt wielką wartość należy wyrazić życzenie, by w najkrótszym czasie znalazł się on pod obserwacją lekarzy i rozpoczął normalną kurację.

BRAMKARZ NIE JEST „TABU"

Niejednokrotnie już zwracano uwagę na fałszywą interpretację przepisów o nietykalności bramkarza. Efekt stosowanej u nas metody jest ten, że każde pójście na cerberusa bramki spotyka się z głośnym protestem widowni, a z drugiej strony bramkarze polscy miast jaknajszybciej pozbyć się piłki urządzają z nią spacery, lub jakieś dziwne tańce św. Wita.

Napastnicy nasi dostosowali się już tak do panujących zwyczajów, że rzadko tylko atakują bramkarzy, a jeśli to czynią, to zawsze prawie w sposób nieprzepisowy, narażający poważnie na szwank kości przeciwnika. Niepotrzebne faulowanie przez Nawrota rumuńskiego bramkarza, znajdującego się zresztą pięć metrów w bok od własnej bramki, a więc w pozycji, z której trudno coś „wydębić", stało się pierwszem hasłem do gry na kostki, która szczególnie po przerwie święciła pełny triumf.

PAN SĘDZIA SIĘ BAWI...

Pan Fabris z Zagrzebia nie zdobył na boisku lwowskiem laurów. Pretensje mieli do niego nietylko Rumuni ale i objektywnie nastawieni fachowcy. Dałoby się to zresztą łatwo wytłumaczyć faktem, że gość nasz bawił się we Lwowie od pierwszej chwili bardzo wesoło, przemieniając noc na dzień. Ostatecznie nie obchodzi nas prywatne życie i nawyczki sędziego, jednak mamy pełne prawo domagać się, by arbiter zawodów sportowych, specjalnie sprowadzany przy dość wielkich kosztach, osiągał w decydującym momencie faktycznie najlepszą formę.

ORGANIZACJA

dopisała, gdy chodzi o sam mecz i porządek na boisku. Gorzej miała się sprawa z pracami przedwstępnemi. Popełniono mnóstwo uchybień i niedociągnięć, tak jak gdyby Lwów po raz pierwszy w życiu organizował większą imprezę. Rumuni na pożegnanie wprawdzie wszystko chwalili, jednak uprzednio wyrażali parokrotnie zastrzeżenia.

Odpowiedzialny za organizację LOZPN miał zresztą wygodną wymówkę, w każdym wypadku bowiem krył się za parawan PZPN-u, który znów (jak wynika z oświadczeń jego kierowników) pozostawił Lwowianom zupełną swobodę ruchów i decyzyj. **N. S.**

W dnia 13 i 14 b. m. odbyły się w Tarnowie zawody eliminacyjne w tenisie stołowym przed meczem Niemcy — Polska, gromadząc najlepszych zawodników Polski.

Do sensacyj należały porażka czwartego gracza świata, b. mistrza Polski Ehrlicha z szesnastoletnim Gutkiem, obecnym mistrzem Polski w stosunku 21:14, 18:21, 22:20, 21:17.

Do ciekawszych spotkań należały jeszcze mecze Seidena (Tarnów) z Löhwenherzem (Lwów), zakończony zwycięstwem pierwszego w stosunku 24:22, 21:18, 22:20, 14:21, 21:19. Ohrensteina (Kraków) z Kühlem (Lwów) wygrane przez krakowianina w stosunku 21:19, 17:21, 21:19. Wreszcie zaznaczyć należy dobrą postawę Kleina (Tarnów) w meczu z Ehrlichem, który wygrał po bardzo zaciętej walce.

Pingpongiści już są gotowi
do meczu z Niemcami w Gdańsku

Polski Związek Tenisa Stołowego znajduje się w przededniu wielkiej imprezy. Kilkanaście dni dzieli nas od chwili, kiedy w Gdańsku rozegrany zostanie mecz reprezentacji Polski z Niemcami.

W tenisie stołowym występowaliśmy już nieraz na arenie międzynarodowej. Barw naszych bronił niejeden z zawodników, przebywających zagranicą czy to na studjach, czy też zawodowo. Oficjalnie nie występowaliśmy jednak nigdy w meczu międzypaństwowym. Stanie się to obecnie po raz pierwszy.

Przygotowania do meczu są już na ukończeniu. W Tarnowie, siedzibie mistrza i wicemistrza Polski rozegrane zostały w niedzielę zawody eliminacyjne, po których kapitan związkowy p. Henryk Apsel ustalił skład reprezentacji na mecz z Niemcami.

W rozmowie z nami dzieli się p. Apsel uwagami co do przebiegu eliminacji i szans drużyny reprezentacyjnej.

— Z wyznaczonych do eliminacji zawodników nie przybyli spowodu służby wojskowej Stefaniuk i Szumilas z Krakowa, ponadto brak było Libracha i Hendelesa (Łódź), Finkelsteina (Warszawa) i Wekslera (Wilno). Ogółem w eliminacji startowało 12 ludzi.

— Jaki poziom?

— Jakkolwiek jesteśmy u progu sezonu i zawodnicy są naogół niedotrenowani, to jednak forma poszczególnych jest wcale zadawalająca. Najlepszą formę wykazali Ehrlich i Löwenherz (Lwów) oraz Gutek i Klein (Tarnów). Oni czterej będą też stanowili naszą reprezentację przeciw Niemcom. Z pośród reszty znać znaczny postęp u Grzechowiaka (Poznań), Pukieta (Zagłębie) i Seidena (Tarnów).

— Czy mamy szanse w Gdańsku?

— Trudno o tem mówić, gdyż nie znamy dokładnie składu przeciwnika (podobno Oesler, Bauer i Schwager). Wiemy tylko tyle, że najlepszy gracz Niemiec odbywa obecnie służbę wojskową i prawdopodobnie nie stanie przy stole. Pomimo to jednak uważać należy Niemców za faworytów. Z drugiej jednak strony my mamy Erlicha. A to dużo znaczy. Kto wie, czy nie uda się nam jednak coś zrobić?... **(rg)**



ASY SPRINTU POMORZA
Baumgartówna (60 m. 8 sek., 100 m. 13 sek.) i Kocoń (100 m. 11 sek., 200 m. 23,4 sek.)



NA PRZEDPOLU POLSKI
walczy Mysiak (w podskoku) z Rumunem. Na lewo Bułanow.





Z BŁYSKAWICZNEGO TURNIEJU SZÓSTKOWEGO W WARSZAWIE.
SP. KL. POCZTOWY DRUŻYNA P. W. A. T. T.

Przygotowania

do mistrzostw Europy w narciarstwie

Ceskoslovensky Svaz Lyzaru pracuje pełną parą nad należytem przygotowaniem narciarskich mistrzostw Europy, które odbędą się w połowie lutego 1935 r. w Tatrach. Przedewszystkiem zostanie powiększona dotychczasowa skocznia inż. Jarolimka w dolinie Młynicy nad Szczyrbą. Prace w tym kierunku dobiegają już końca i nowa skocznia należeć będzie do największych w Europie i pozwoli prawdopodobnie na 90-metrowe skoki. Po obu stronach skoczni budują się trybuny, które pomieszczą ponad 1.000 miejsc siedzących oraz przygotowuje się teren dla 20.000 widzów.

Władze czesko - słowackie, a zwłaszcza koleje, idą organizatorom bardzo na rękę. Wszyscy zawodnicy otrzymają bezpłatne bilety, a widzowie 50-procentowe zniżki. Ponadto goście zagraniczni korzystać będą z licznych ulg w Czechosłowacji. Jak z dotychczasowych przygotowań widać, Czesi dołożą wszelkich starań, by impreza ta wypadła jak najokazalej.

Przy tej sposobności mała uwaga pod adresem naszych władz narciarskich. Czy nie możnaby wykorzystać tak bliskiego sąsiedztwa i zaprosić do Zakopanego zagranicznych zawodników, którzy startować będą po drugiej stronie Tatr?

Wielkie zamierzenia P. Z. L. A.

Obozy instruktorskie i treningowe oraz mecze międzypaństwowe

Wspaniałe plany wyłoniły się na zebraniu zarządu P. Z. L. A. w ubiegłą środę dn. 17 b. m. na sezon przedolimpijski w r. 1935.

Kierownicy lekkiej atletyki polskiej ustalili program w dwu ściśle rozgraniczonych, a równocześnie dopełniających się kierunkach: instruktorsko-treningowym i zawodniczym.

Tak więc, całkowity program obejmuje poza zawodami krajowemi, punkty następujące: obozy instruktorskie, obozy treningowe, oraz imprezy międzynarodowe z równorzędnem uwzględnieniem zarówno naszych pań, jak i panów.

Obóz instruktorski dla panów odbędzie się w Warszawie od 11 marca do 10 kwietnia. Taki sam obóz dla pań będzie miał miejsce również w stolicy między 16 czerwca a 19 lipca.

Obozów treningowych w sumie będzie pięć, z tego trzy w Warszawie i dwa dla pań na prowincji.

Panowie ćwiczyć będą: 30 zawodników między 12 kwietnia i 25 maja, oraz 20-u między 16 września i 19 października.

Terminy dla pań brzmią: 20 pań od 16 czerwca do 19 lipca oraz ilość jeszcze nieokreślona od 16 września do 5 października.

Dwa obozy prowincjonalne dla pań będą miały miejsce w ostatnim terminie, przyczem dla okręgów południowych odbędą się one w Katowicach bądź w Krakowie, a dla północnych — w Łodzi lub Poznaniu.

Kalendarzyk imprez międzynarodowych jest niemniej imponujący od przygotowań do nich. Panie czekają mecze z potęgami tej miary co Niemki w Berlinie, Angielki w Warszawie i Włoszki w Italji, przyczem po drodze do Włoch myśli się jeszcze o meczu z Austrją.

Panowie rozpoczynają swój wielki sezon 23-go czerwca meczem z Belgją w Brukseli, w lipcu walczą w trójmeczu bałtyckim w Tallinie, w końcu sierpnia ze Szwecją, ewentualnie Danją w Warszawie, względnie w Poznaniu, a we wrześniu z Węgrami w Budapeszcie.

Pozatem PZLA liczy się z ewentualnością doprowadzenia do skutku spotkania z Czechosłowacją i Sowietami.

Jak widzimy, dla zawodników pragnących trenować i dochodzić do naprawdę wielkich wyników PZLA stwarza teoretycznie warunki niemal że idealne. To też jeżeli organizacja obozów stanie, w co niewątpimy, na odpowiednim poziomie (niezbędny jest świetny trener „kondycyjny"), lekkoatleci polscy mogą w r. 1935-ym zrobić dalszy kolosalny krok naprzód.

Prostą już konsekwencją tego wspaniałego sezonu będzie w r. 1936-ym, roku Olimpjady w Berlinie, wiosenny obóz treningowy dla kandydatów olimpijskich na Bielanach.

Polski Związek Gier Sportowych otrzymał za pośrednictwem p. Klyszejki, znanego instruktora estońskiego, absolwenta CIWF-u, propozycję zorganizowania w pierwszej połowie listopada trójmeczu państw bałtyckich Estonja — Łotwa — Polska w koszykówce i siatkówce panów. Niestety PZGS zmuszony był dać odmowną odpowiedź ze względu na zbyt wczesny termin, motywując tem, że nasze drużyny dopiero w drugiej połowie października przystępują do treningów i spotkań mistrzowskich na sali.

Poznań -- Berlin

Przed meczem pięściarzy w stolicy Niemiec

Zbliża się termin rewanżowego spotkania pięściarskiego Poznań—Berlin. Przewidziane początkowo na 25 listopada, zostanie ono w związku z meczem Polska — Niemcy w Essen przeprowadzone o 3 tygodnie wcześniej.

Pragnęlibyśmy, aby pierwsza od roku 1928 prezentacja polskich pięściarzy w stolicy Rzeszy wypadła jaknajlepiej. Dlatego też dziś, a więc dostatecznie wcześnie, apelujemy o sumienne przygotowanie Poznania, tembardziej, że ósemka grodu Przemysława stać będzie, przed równie ważnem prestiżowo, a bodajże trudniejszem zadaniem, niż reprezentacja państwowa w Essen.

W styczniu b. r. pokonał Poznań Berlin w fantastycznym stylu 12:4. Bolesnej i dotkliwej porażki nie potrafili berlińczycy strawić do dnia dzisiejszego. Pragną rewanżu, jak zbawienia i na rękach przynieśliby bokserów poznańskich do Berlina, aby się tylko z nimi spotkać. Wyobrazić sobie więc można, w jakim nastroju przygotowuje się Berlin do rewanżu i do walki o zabraną sławę. A Poznań jest w Rzeszy ciągle jeszcze synonimem polskiego pięściarstwa. Nazwiska Majchrzyckiego, Arskiego, Polusa, Kajnaraczy Piłata są niezapomniane. Tem większy jest też respekt przyszłych gospodarzy dla przeciwników.

W Berlinie przyjdzie Poznaniowi toczyć ciężką walkę o każdy punkt. Uważamy, za konieczne zwrócić uwagę, że Berlin ma kłopoty w najcięższych kategorjach. Tam są punkty do zdobycia! Szczególnie w półciężkiej, w związku z zamierzanem przejściem Pürscha na profesjonalizm, mieć będzie stolica Niemiec poważniejsze trudności. Zastępców nie brak ale żaden z nich nie dorównuje klasą nieosiągalnemu i dla nas Pürschowi. Trochę więc koncentracji w przygotowaniach, a spotkanie z Berlinem możnaby zakończyć efektowanie. W granicach możliwości leży i drużynowy sukces — ale tylko po rzetelnie, bardzo rzetelnie przeprowadzonych przygotowaniach. **gli.**

Rozstrzygnięcie

padnie na meczu Skoda-Makabi

3 mecze o drużynowe mistrzostwo Warszawy w boksie rozegrane zostaną najbliższej soboty i niedzieli, dn. 20 i 21 b.m. W sobotę walczy Polonja — Gwiazda i Fort Bema — CWS. W niedzielę zaś spotkają się Skoda — Makabi w Cyrku warszawskim o godz. 12 w poł. Będzie to właściwie finał tegorocznych mistrzostw, gdyż żadna z drużyn stołecznych nie jest w stanie zabrać pierwszego i drugiego miejsca Makabi i Skodzie.

Szanse obu drużyn są równe, organizatorzy zapewniają nas, że zarówno Antczak jak i Stibbe staną w niedzielę w ringu. O ile okazałoby się to istotnie prawdziwe, wówczas faworytem tego spotkania będzie Skoda. W składzie Makabi zaszły zmiany: tak Stahl II-gi walczyć będzie w półciężkiej, a Neuding, który jest podobno w fenomenalnej formie, wystąpi w wadze ciężkiej.

Skład obu drużyn na mecz niedzielny jest następujący: Czortek (S) — Birenbaum (M); Moczko II (S) — Rozenblum (M): Kozłowski (S) — Borensztain (M): Bąkowski (S) — Neustadt (M); Matuszewski (S) — Winograd (M); Pisarski (S) — Pilnik (M); Antczak (S) — Stahl II (M); Stibbe (S) — Neuding (M).

Marcysiak (Cujavia), który został wyznaczony do obozu treningowego dla pięściarzy, ciężko zachorował na zapalenie ślepej kiszki. Operacja odbyła się w ubiegły piątek, a stan zdrowia jest bardzo poważny.

2.400 zł, czystego dochodu przyniósł międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Czechosłowacja. WOZB otrzymał połowę tego dochodu, t. j. 1.200 złotych.

Na terenie Śląska

Śląski OZB prześladuje jakieś fatum. Mistrzostwa dopiero co rozpoczęto, a już wypadek śmiertelny na ringu: kluby wskutek masowych ucieczek zawodników rezygnują z udziału w walkach, a przy każdem niemal spotkaniu musi być przynajmniej jedna luka w występujących „ósemkach", z czego wniosek, że wszystkie kluby śląskie mają poważne trudności z ustawieniem składów.

Ile spotkań mistrzowskich — tyle protestów! Głośny już protest „Ruchu" przeciwko zawodom z Slavią ma szanse powodzenia. Cała masa protestów jest jednak bardziej skomplikowana: „27" Orzegów protestuje przeciw udziale Dziubińskiego w barwach Naprzodu, uzasadniając słusznie, że zawodnik ten jest zgłoszony dla KSV Bytom (!), tak np. Piecha potwierdzony dla Naprzodu walczy w barwach IKB (Świętochłowice) i t. d.

Wszystkim klubom grozi zawieszenie wskutek niewywiązania się z zobowiązań finansowych.

Najrozmaitsi menerzy boksu warszawskiego zjeżdżali na Śląsk i korzystając z chwilowego chaosu, jaki zapanował w boksie śląskim, pilnie werbują zapowiadających przyszłość zawodników. Bokser Policyjnego K. S. (Sosnowiec), Garstecki, przenosi się definitywnie do stolicy, zasilając Skodę. O Matuszczyku i Wrazidle krążą tu najrozmaitsze wersje, zapowiadające, że te filary drużynowego mistrza Śląska opuszcza szeregi PKS-u, udając się śladem Moczki do Skody.

BKS Nowy Bytom — Policyjny KS Katowice 7:9. Zachowanie się licznie zebranej publiczności w tych zawodach o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie pozostawiło dużo do życzenia. Przebieg spotkań (BKS na pierwszym planie): Krawczyk II — Pawlica, walka nierozstrzygnięta. Suchan ulega Nowakowskiemu, zaś Krawczyk I zdobywa punkty bez walki. Piechaczek zwycięża wskutek dyskwalifikacji Matuszczyka, debiutujący Banoszek przegrywa z Gburskim na punkty. Gruszka zwycięża na razie Makosza. Oba ostatnie spotkania przynoszą niewiele ciekawe i kończą się remisami. Aktorami ich byli: Paszek i Slawik oraz Ucherek i Wrazidło.

Mistrzostwo Śląska, a zatem idzie mistrzostwo Polski w palancie zdobył KS Strzał (Debieńsko Stare), wygrywając w finałowych spotkaniach z KS Jaskółka (Rudne Piekary) 104:48 i 90:55.

Wiceprezes Śląskiego OKS-u p. Wilhelm Rusecki został w myśl uchwały komisji dyscyplinarnej przy OKS-ie wykreślony z listy członków PKS-u, bez prawa powrotu. Uchwała ta jest końcowym epizodem zajścia przed meczem o wejście do Ligi śląskiej, Policyjny KS — KS Iskra w dniu 12.8 b.r., kiedy to wyznaczony arbiter wzbraniał się mecz prowadzić o ile nie opuści trybuny pewien dziennikarz niemiecki.

Śląski RSKO zawiesił dwa swe najsilniejsze kluby piłkarskie, wicemistrza Polski RKS Wielkie Hajduki oraz TUR Mysłowice. Pierwszy w związku z samowolnem nazwaniem się piłkarskim mistrzem Śląska, drugi zaś wskutek niewywiązania się z zobowiązań finansowych.

Rybnik. Mistrzostwa piłkarskie pod okręgu przyniosły następujące rezultaty: Concordia — IKS (Chwałowice) 4:0 (3:0). Naprzód (Rydułtowy) — TS 20 Rybnik 0:0. Silesia — Błyskawica 3:2 (2:1).

Katowice. KKS (daw. Pogoń) — Repr. Rob. Kl. Sp. Śląska niemieckiego 6:2 (3:1). Robotnicy polscy z poza kordonu mimo wysokiej przegranej pozostawili b. dodatnie wrażenie.

Kraków

Niemieckie zespoły sportowe w Krakowie. Nadchodząca niedziela stać będzie w Krakowie pod znakiem imprez niemieckich. Gośćmi Cracovii będzie drużyna Akademischer Sportverein z Wrocławia. Jest to wicemistrz klubów akademickich w Niemczech. Przeciwnikiem Niemców jest zespół złożony z graczy Cracovii, Wawelu, Garbarni i Sokoła, który występuje pod nazwą „Cracovii". Równocześnie bokserska drużyna Kraftsportklub Beuthen 09 zmierzy się z Wawelem.

Artur grać będzie przeciw Legji, powrócił bowiem do zdrowia po ostatniej kontuzji.

Kotlarczyk II, znakomity pomocnik Wisły, zjawi się znów na boisku na meczu niedzielnym z Legją. Szkoda, że powrót do zdrowia nie nastąpił o tydzień wcześniej i Kotlarczyk nie zagrał w reprezentacji Polski.

Walki o wejście do kl. A i B w Krakowie są już w pełni. O awans do klasy A walczą z grupy krakowskiej Unja i Nadwiślan, z grupy podmiejskiej Bocheński (Bochnia), z grupy tarnowskiej Metal i 16 p.p., z grupy chrzanowskiej — Fablok. Do klasy B pretendują: Zakrzowianka (Kraków), Prokocim i Warta (Rzaska).

Prezesem krakowskiego Związku tenisa stołowego został adw. dr. Hornung (porucznik 9-ty), wiceprezes — mjr. Wilk, kapitan związkowy — Żak.

Na trasie Wieliczka — Kraków odbędzie się w niedzielę rano wyścig kolarzy krakowskich pod hasłem „szukajmy olimpijczyków".

To była tylko poezja...

Sprawa stosunków sportowych z Sowietami weszła na nowe tory, gdyż z inicjatywą w tej sprawie wystąpił Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych który wszczął pertraktacje z Wierchnim Sowietem Fizkultury. Jak wiadomo, warunkiem „sine qua non" startu, sportowców sowieckich za granicą jest zaproszenie ich przez sport robotniczy. Po otrzymaniu takiego zaproszenia, dawniej ograniczali się sportowcy sowieccy do spotkań z robotnikami, teraz nie mają nic przeciwko temu, aby połączyć piękne z pożytecznem i walczyć też ze sportowcami „burżuazyjnymi".

Przy tej okazji warto przypomnieć zeszłoroczne szumne zapewnienia przez różnych związków o pertraktacjach ze sportem sowieckim, o kontraktach już podpisanych. Jak się okazuje, wszystko to było wyssane z palca. Tajemnicą tylko pozostanie czy było to celowem wprowadzaniem w błąd opinji sportowej, czy też związki same zostały „nabrane" przez niesumiennego pośrednika.

Kronika zagraniczna

W mistrzostwach Francji Sochaux utrzymał swą czołową pozycję bijąc Montpellier 4:0. Po piętach depcze liderowi Racing Club Paris i RC Strasburg.

W mistrzostwie Węgier Hungaria straciła znów punkt w spotkaniu z Budai, utrzymała się jednak na czele tabeli. Najlepiej według straconych punktów stoi jednak Ferencvaros, który pobił III Obwód 3:1, oraz Bocskai który wygrał 8:0 z Attilą. O jeden punkt stracony mniej ma też Ujpest, który wygrał z Soroksarem 3:0. Narówni z Hungarią stoją jeszcze Kispest i Phoebus.

Perry wygrał mistrzostwo w Los Angelos bijąc w finale Budga 3:6, 6:4, 7:5, 1:6, 7:5. Perry opuścił już Amerykę, udając się do Australji.

Mecz tenisowy Paryż - Bukareszt przyniósł wynik 7:2. Oba punkty dla Rumunów zdobył Morpurgo, bijąc Martin Legeaya 4:6, 8:6, 6:2, i Bonta 6:4, 7:5. Włoch pokazuje więc swe pazury nietylko w meczach z Wittmanem.

Mistrz świata wagi piórkowej Freddie Miller odniósł już czwarte zwycięstwo w Anglji nokutując w 2 min. prawym hakiem w wątrobę Anglika Benny Sharkeya.

Wśród 76 terminów automobilowych wyścigów międzynarodowych zatwierdzonych przez Kongres Automobilklubów w Paryżu nie figuruje ani jeden wyścig polski. Bez komentarzy.

Przez długi czas nie było nic słychać o mistrzyni olimpijskiej w szermierce Helen Mayer, której jako Żydówce z pochodzenia nie pozwolono startować w Niemczech. Okazuje się, że Helen przebywa obecnie na studjach w Ameryce, otrzymała stypendjum i będzie brała udział w mistrzostwach Ameryki.

Przyszły przeciwnik Jarosza Anglik Mac Avoy, dowiódł znowu swej wysokiej klasy, nokautując już w 71 sek. Belga Etienna.

W mistrzostwach Anglji sensacją wielkiego kalibru było spotkanie zdobywcy pucharu i lidera tabeli Manchester City z mistrzem zeszłorocznym Arsenalem. Już same tytuły brzmiały imponująco, jeszcze większa była stawka meczu: prowadzenie. Z walki tej wyszedł zwycięsko Arsenal wygrywając 3:0. Na czele tabeli kroczy teraz Arsenal przed Manchester City i rewelacyjnym Grimsby Town który w ciągu tygodnia awansował o pięć miejsc. Wszystkie te kluby mają po 14 pkt. Po trzynaście punktów mają Sunderland i Stoke City. Sunderland przegapił okazję, przegrał bowiem na własnem boisku z Tottenham. Gdyby nie to, byłby liderem.

W mistrzostwie Włoch stawka się zagęszcza. Na czele kroczy nadal bez konkurencyjny Juventus, który wygrał tym razem z rewelacyjnym benjaminkiem Sampierdarena 1:0. Znawcy twierdzą, że ta serja zwycięstw jest trochę za wczesna i grozi załamaniem się mistrza na półmetku. O punkt stylu tylko jest Ambrosiana, która wygrała w Trieście 7:0 i Fiorentina. Zdobywca Mitropacupu — Bologna — przegrała tym razem z rzymskim Lazio 0:2. Napoli zdobył pierwsze punkty, bijąc Romę 3:2.

Korespondencje z całego kraju

Grudziądz. GKS — Victoria (Elbląg) 0:0. GKS był przyjmowany w Elblągu przez Niemców niezwykle serdecznie. Gospodarze starali się zrewanżować porażkę w Grudziądzu. Polacy grali jednak doskonale, zwłaszcza w pierwszej połowie i tylko niedyspozycji strzałowej napastników przypisać należy brak bramek. Po przerwie atakowali gospodarze, ale obrona polska była na stanowisku. Mimo deszczu widzów było dużo.

GKS został zaproszony na mecz piłkarski przez SC Reichswehr z Allenstein.

Pszczyna. Miejscowy KS pobił w meczu towarzyskim katowicką Dianę 3:2 (2:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali — Wójcik A. (2) i Wójcik E.

Będzin. Dąb (Katowice) — Hakoah 2:0. Gra na wysokim poziomie. Bramki — Gedyga i Herman. Hakoah — Cyklon (Rogoźnik) 4:1. Reprezentacja rob. żyd. klub — Reprezentacja rob. Śląska 4:3.

Grodziec. Solvay — Zagłębianka (Będzin) 3:2. Gra wyrównana. Bramki: Kuszewski, Kroj i Malcherczyk oraz Kulawik i Mazur.

Czeladź. CKS — Dąb (Katowice) 2:1. Dąb z rezerwami. Bramki: Geisler i Socha oraz samobójcza.

Dąbrowa. Gwiazda — Ruch (Sosnowiec) 3:1. Kolejarze skab. Bramki: Bzurek, Bogdanow i Pełeński oraz środek ataku. Orleta — Cynkownia (Będzin) 2:1.

Gołonóg. RKS — Dąbrowa (Dąbrowa Górnicza) 2:0.

Geisler, były gracz IFC, potem KS 09 Bytom i KS Dąb, wstąpił do Czeladzkiego KS i gra już zresztą nie nadzwyczajnie, przeciwko Policyjnemu.

GNIEZNO. Cuiavia Zdrój pokonała Stellę w meczu o mistrzostwo drużynowe w boksie 16:0, a w meczu towarzyskim 9:3. Wyniki: Łada bije Malowińskiego, Rogowski — Sienkiewicza, Jaśkowiak — Mrozowskiego; Dudziak — Kaczmarek II remis, co krzywdzi Kaczmarka. Lewandowski nokautuje Kielczyka. Juzkowiak nokautuje Gawlaka. W walkach dodatkowych Sikorski wypunktował Płacheckiego. Pacholak — Bidzińskiego.

Czarni (Poznań) — Stella 3:2. Mecz hokeja na trawie. Stella — Czarni 4:2. Mecz pinpongowy.

SOSNOWIEC. Czeladzki K. S.—Policyjny K. S. 0:0. Do przerwy gra równorzędna, po przerwie przewaga CKS. Sędziego p. Trzmiela chciano pobić. Czarni—Świt 10:1.

W meczu bokserskim o mistrzostwo drużynowe Śląska, Ruch (Wielkie Hajduki) pobił Policyjny 9:7. Wyniki: Welgruen (P.) bije Polloka. Jastrzębski (P.) remisuje z Proskwilem, Korzeniec (R.) nokautuje Domańskiego. Domański I (P.) bije Ponantę, Bieniek (R.) bije Banacha, Wiedeman (R.) nokautuje Marchewkę, Wyjadłowski (P.) nokautuje Nawrota wreszcie Kosmider zdobywa punkty bez walki, gdyż Policyjny utracił Garsteckiego.

Tarnów. Samson — Strzelecki E.K. (Nowy Sącz) 5:0. Gra na niskim poziomie. Sędziował bardzo źle p. Polanecki.

Pińsk. Reprezentacja piłkarska Pińska walczyła na dwu frontach. W Brześciu zremisowała z reprezentacją Brześcia w stosunku 3:0, choć w 70 min. prowadziła 3:0. Zawinił tu bramkarz i dwa samobójcze strzały. W Łunińcu Pińsk zwyciężył 7:5 a w rewanżu 7:2.

Borysław. PKS Strzelec — Kadimah 2:3. Bramki Parnes, Okerman i samobójcza, oraz Lajewicz i Kuczański. Tur — Tur (Drohobycz) 8:0. Zawody o wejście do kl. B.

Kutno. Makabi (Włocławek) — Kutnowianka 2:2. Gra na błocie i deszczu. Jutrznia — Kutnowianka 3:0.

Stanisławów. Bystrzyca — Belweder 1:1, Rypne — Sokół 3:0. Mecze o wejście do kl. B.

Radom. Czarni — Granat (Skarżysko) 0:1. Sensacyjna porażka Czarnych w mistrz. kl. A. Granat zdobył mistrzostwo jesienne. Wynik remisowy byłby słuszniejszy. Bramkę zdobył Kaczmarek. Nordyja — Gwiazda 0:0.

Zgierz. ŁKS — Sokół 3:1. Bramki: Czech Keszko, Poczeski, oraz bramkarz Pelikat z rzutu karnego. Mistrzostwo w koszykówce zdobył ŻKS przed Przybyłowianką.

Ostrowiec. TUR — Sokół 3:2. Bramki: Pazderski (2), Strykiewicz i Wielopolski (2). KSZO — Makabi 1:0. Bramka — Artykiewicz.

Kielce. Wyścig kolarski 100 klm. wygrał Rostkowski z Ostrowca w 3:31.01 przed Wrzesińskim (AKS Warszawa) 3:35.37. 3) Kamiński (AKS), 4) Sobol, 5) Kilisz, 6) Baczek.

Płock. PAKS — Strzelec (Rypin) 0:4. Mecz trwał tylko 54 minuty spowodu deszczu i wiatru. Strzelec grał bardzo ładnie. Publiczność zachowywała się skandalicznie.

Inowrocław. Goplanja — Polonja (Bydgoszcz) 12:4. Urządzone po raz pierwszy od dość dawna przez Goplanie zawody bokserskie nie zainteresowały szerszej publiczności. Walki stały na bardzo miernym poziomie z wyjątkiem wagi koguciej, gdzie wybił się zawodnik Polonji Pietryga.

Poszczególne wyniki były następujące: Niedziela (G.) wygrywa z Sobeckim (P.) na punkty. Czajkowski (G.) przegrywa na punkt. z Rinkem (P.) Łada (G.) ulega nieznacznie w najładniejszej walce dnia Pietrydze (P.). Zeliński (G.) wygrywa w. o. spowodu braku przeciwnika. Niemczyk (G.) wygrywa przez dyskwalifikację w 3 r. z Fołtyńskim (P.). Stube II (G.) zwycięża przez t. k. o w II r. słabego Koleżyńskiego (P.) Łuczak (G.) już w I r. nokautuje Helaka (P.) Stube I wygrywa z Opińskim (P.) na punkty.

Odpowiedzi Redakcji

P. K. Niezg., Tarnów. Obowiązkiem Pana było dostarczyć tych wiadomości w niedziele.

P. Jan Leszcz., Grudziądz. Zdjęcie jest nasze. Czy wysłać za zaliczeniem?

P. A. Lubn., Białystok. Zasadniczo nie ma pod tym względem żadnych ograniczeń. Może Pan należeć nawet do paru klubów. Naturalnie, zła wola kierowniczych może komplikować to prostą sprawę.

P. Dr. Fr. Wyr., Tarnowo. A mecz Polska — Jugosławja? W wielu wypadkach Poznań nie mógł złożyć żądanych gwarancji frekwencji, w innych kontrahenci obstawali przy Warszawie. Nie wątpimy jednak, że w najbliższym czasie to się zmieni. Poznań jest za bardzo wyrobiony sportowo, aby nie przeforsować należnych mu praw.

Cuiavia, czy Warta

Kto ostatecznie jest mistrzem okr. poznańskiego

Pięściarskie mistrzostwa poznańskiego okręgu są już ukończone. Ostatnie dwa mecze rozegrano w sobotę i w niedzielę. Warta B pokonała HCP 10:6, natomiast Cuiavia (Inowrocław) zwyciężyła Stellę 16:0, spowodu zdekompletowania drużyny gnieźnieńskiej.

Mistrzostwo okręgu poznańskiego zdobyła więc Cuiavia, mając 12 pkt. przy stosunku punktów za poszczególne walki 81:31, 2) Warta B 12 p. 78:34, 3) Sokół (Poznań) 11 p. 76:34, 4) Stella (Gniezno) 9 p. 63:49, 5) Cegielski 4 p. 58:54, 6) Błękitni 4 p. 43:69, 7) Polonja (Leszno) 4 p. 40:70, 8) Strzelec (Poznań) 0 p. 7:105. Do klasy B spadają leszczyńska Polonja i poznański Strzelec.

Mistrzostwa nie obeszły się bez przykrego zgrzytu, spowodowanego niedopuszczeniem do walki na meczu z Wartą dwóch zawodników Sokoła za rzekome spóźnienie się do wagi, co w konsekwencji pozbawiło Sokoła zwycięstwa i mistrzostwa okręgu, bowiem Warta wygrała zaledwie w stosunku 9:7, włączając w to już otrzymane 4 pkt. bez walki. To pokrzywdzenie Sokoła spowodowało pomiędzy innemi złożenie przez byłego kilkuletniego wiceprezesa PZB adw. **Seydlitza** legitymacji sędziowskiej. Protesty w tej sprawie zostały odrzucone względnie nierozpatrzone bez przekonywujących motywów. Takie postępowanie władz bokserskich podcina rozwój pięściarstwa w Poznaniu. Najlepszym tego dowodem to fakt, że tylko dwóch zawodników z Poznania walczyło w ostatniej reprezentacji Polski. Mieliśmy w Poznaniu swego czasu dobrze zapowiadający się HCP, drużynę Błękitnych, mamy Sokoła i Cuiavię w Inowrocławiu, lecz od lat czyni się wszystko, aby nie dopuścić do wybicia się drugiego klubu poznańskiego.

Nie poruszaliśmy tej sprawy w czasie rozgrywek okręgowych i nie poruszalibyśmy jej również i teraz, lecz czyni się starania, aby Cuiavię pozbawić owoców zdobytego mistrzostwa w postaci przywiązanych do zdobytego tytułu 20 głosów na walne zebranie O. Z. B. Przez swoistą interpretację regulaminu wykombinowano, że Cuiavia musi stanąć jako mistrz drużynowy okręgu klasy A do walki z mistrzem drużynowym Polski i to aż dwukrotnie, chociaż regulamin sam mówi wyraźnie już o mistrzu okręgu w par. 82, a dalej, że „do walk o drużynowe mistrzostwo Polski mają prawo stawać tylko drużyny mistrzowskie klasy A poszczególnych okręgów (a więc wszystkich — również i poznańskiego) oraz zeszłoroczny drużynowy mistrz Polski (czyli Warta).

Mistrz Polski miał okazję do zdobycia tych 20 pkt. przez swoją drugą drużynę, która stawała w mistrzostwach okręgowych. To się nie udało, więc należy się z tym faktem pogodzić. Od boksera na ringu wymaga się, i słusznie, rycerskiego zachowania się: tembardziej obowiązek takiego zachowania się mają panowie, kierujący organizacją i przykro nam, że musimy im to przypominać.

St. Śl.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że wydział sportowy POZB doszedł na swem ostatniem posiedzeniu do wniosku, iż mistrzostwo poznańskiego okręgu zdobyła Warta B, ponieważ w drużynie HCP startowało rzekomo tylko trzech seniorów, co w konsekwencji pociąga za sobą przegraną w stosunku 0:16 i przynosi w mistrzostwach pierwsze miejsce Warcie B lepszym stosunkiem punktów. To stwierdzenie wybawia wydział sportowy z omówionego wyżej „kłopotu".

Finału nie będzie

Legja zdobyła ostatecznie mistrzostwo drużynowe Polski w tenisie. Po długiem milczeniu Lwowskiego K. T., zjawił się w Warszawie prezes tego klubu płk. Kuenstler i zawiadomił klub warszawski, że Lwów do meczu w niedzielę stanąć nie mógł, gdyż Orzechowska miała anginę, a Hebda nie mógł dostać zwolnienia z wojska. Wobec spóźnionej pory, lwowski KT rezygnuje ze spotkania i oddaje Legji tytuł walkowerem.

Mecz ten miał być pierwszym występem Maksa Stolarowa po długiej przerwie od czasu meczu z Henklem. Stolarow skończył już Wyższą Szkołę Handlową i ma teraz posadę. W roku przyszłym będzie trenował i brał udział w turniejach przynajmniej lokalnych.

Poznań

W PZB mieliśmy swego czasu „Towarzystwo wzajemnej adoracji", które zostało szczęśliwie zlikwidowane, lecz już po kilku miesiącach mamy nowe. Sekretarz POZB p. Gucki, nie mogąc się pogodzić z tym stanem rzeczy, ustąpił ze swego stanowiska.

„Kujnar" powrócił we wtorek do Poznania i narazie występować będzie nadal w barwach Warty.

Heljasz zażądał zwolnienia z Warty i trwa nadal przy swem postanowieniu wystąpienia z macierzystego klubu. Dokąd się przeniesie, czy do Warszawianki czy też innego klubu — mówi się o Strzelcu — narazie niewiadomo.

Mecz Poznań — Rzym w Poznaniu, o którym jest już dość głośno w prasie, nie został jeszcze sfinalizowany.

PZOPN doznał w ubiegłą niedzielę przykrej niespodzianki, bowiem całodzienny ulewny deszcz uniemożliwił rozegranie meczu z reprezentacją Łodzi. Łodzianie przybyli do Poznania, strata finansowa dla poznańskiego okręgu powstała z tego tytułu bardzo znaczna.

Zawody żeglarskie w Poznaniu na jeziorze w Kiekrzu, rozegrano wskutek bardzo ulewnego deszczu i silnego wiatru tylko w trzech konkurencjach. W biegu żaglówek o powierzchni 5 m. kw. zwyciężyli harcerze „Wilki Morskie" na łodzi Baśka pod sterem Smolińskiego. W kategorji 10 m. kw. zwyciężyła Mewa pod sterem J. Podkomorskiego juniora z Wielkopolskiego Yachtklubu. W kategorji 15 m. kw. zwyciężył Bałtyk Wielkopolskiego Yachtklubu pod sterem Urbaniaka juni.

Trzy wielkie gwiazdy, to cała lekka atletyka pań

	1922	1923	1924	1925	1926	1927 I	1927 X	1928 I	1928 X	1929 I	1929 X	1930 I	1930 X	1931 I	1931 X	1932 I	1932 X	1933 I	1933 X	1934 I	1934 X	Rekordy Polski	
60 m	8.7	8.4	8.4	8.4	8.4	8.2	8.5	8	8.3	7.6	8.3	7.6	8.1	7.7	8.2	7.6	8.3	7.3	8	7.6	8.1	7.3	Walasiewiczówna
100	15	14.1	14.9	13.9	13.1	13.1	13.8	12.9	13.8	12.4	13.7	12.4	13.3	12.6	13.6	11.8	13.4	11.8	13.3	11.7	13.4	11.7	~"~
200	~	32.4	30.5	29.3	29	28.1	29.9	26.8	29	26.6	28.8	25.3	28.7	26.4	29	24.1	28.8	24.5	28.7	23.8	28.9	23.8	~"~
800	~	~	~	~	~	2:34	3:06	2:28	2:50	2:30	2:49	2:27	2:52	2:28	2:47	2:24	2:45	2:18.2	2:45	2:23.6	2:50	2:18.2	~"~
80 pł.	~	~	~	~	~	13.2	~	13.2	17.8	12.8	15.8	12.6	15.2	12.8	15.4	12.4	15.4	12.9	14.8	12.4	16	12.4	Schabińska
4 x 100	62.5	61.4	60.4	61.5	56	56.4	~	53.6	61.2	53.4	59	54.2	58.8	53.	58	53.4	58.6	53.2	59.4	54.4	58.2	53	Stadjon K.H.
4 x 200	~	~	2:08.8	~	~	2:00	~	1:57	2:06	1:57	2:06	1:55	2:10	1:52	2:06	1:56	2:16	1:52.8	-	1:54.2	2:07	1:52	A.Z.S. Warsz.
w dal z miejsca	~	~	~	~	230	229	207	238	216	245	218	250	218	247	228	247	220	244	222	236	221	250	Hulanicka
w dal	405	435	448	473	481	488	451	525	455	550	472	572	475	519	480	571	485	584	490	577	484	584	Walasiewiczówna
w wyż	109	129	132	135	140	141	130	141	133	150	135	145	135	145	136	145	137	145	140	146	138	150½	Krajewska
kula	~	8.05	7.80	8.18	8.58	10.12	8.16	10.90	8.45	11.07	9.28	11.46	9.27	11.65	9.29	12.00	9.42	12.02	10.16	12.09	9.81	12.09	Wajsówna
dysk	~	~	23.45	33.40	37.71	39.18	26.56	39.62	29.45	37.05	30.53	38.99	31.11	37.82	30.14	42.43	31.27	43.08	31.24	44.19	30.64	44.19	~"~
oszczep	~	21.02	25.00	27.80	28.56	33.30	25.91	36.90	27.52	35.11	28.26	36.24	29.45	36.60	29.73	35.35	29.80	37.03	29.40	40.50	26.96	40.50	Kwaśniewska
trójbój	~	~	~	~	~	~	~	~	~	153	93	185	85	164	98	158	108	190	91	187	73	190	Sikorzanka
pięciobój	~	~	2610	3779	-	3316	2567	4066	2775	3691	2890	3989	2707	3401	2803	3559	2881	4193	2528	282	-	282	Kwaśniewska

Notowany przez nas wielokrotnie spadek popularności i siły lekkiej atletyki kobiecej, został uwidoczniony w sposób jaskrawy w tabeli dziesięciu najlepszych wyników. Mamy parę gwiazd, parę zawodniczek przeciętnych i coraz mniej lekkoatletek o jakiej takiej klasie. Dość powiedzieć, że tylko w jednym wypadku wynik dziesiąty był lepszy od zeszłorocznego: w piętnastu — gorszy, a w niektórych wypadkach — katastrofalny: na 80 mtr. przez płotki trzeba aż w roku 1928 szukać wyniku gorszego; na 800 mtr. w roku 1930 i 1928, na 200 mtr. tylko w roku 1927 było zdecydowanie słabiej, w dysku już w roku 1930 było lepiej, w oszczepie gorzej było w roku 1929.

Jeśli chodzi o wyniki czołowych zawodniczek, to jesteśmy gorsi w sześciu konkurencjach, lepsi w siedmiu, przyczem zawdzięczamy to wyłącznie Walasiewiczównie, Wajsównie i Kwaśniewskiej (Orzełównie o centymetr).

Czy jest to kryzysem chwilowym, czy też wynikiem kryzysu wogóle lekkiej atletyki kobiecej na świecie, w tej chwili wstrzymujemy się od odpowiedzi.

*

Tabelka „dziesięciu najlepszych" kobiecych wyników lekkoatletycznych w roku 1934 przedstawia się następująco:

60 metrów 7.6 Walasiewiczówna, 7.8 Gotliebówna, Freiwaldówna 7.9, Orłowska, Baumgartówna, Prejsówna, Kaczorówna, 8.1 Segnówna, Sikorzanka, Paliszewska, Puszkinówna, Batiukówna.

100 mtr. 11.7 Walasiewiczówna, 12.6 Orłowska, Freiwaldówna, 12.9 Mondralówna, 13 Batiukówna, 13,1 Białasówna, Baumgartówna, 13.2 Gotliebówna, 13.4 Manteuflówna, Kwaśniewska, Słomczewska.

200 mtr. 23,8 Walasiewiczówna, 27.6 Orłowska, 28 Mondralówna, Świderska 28.3 Gotliebówna; 28.6 Batiukówna, 28.8 Baumgartówna, Dobasówna, 28.9 Segnówna, Domagalanka.

800 mtr. 2:23.6 Świderska, 2:26.9 Nowacka, 2:34 Szuasówna, 2:40 Głażewska, 2:41 Sukiennicka, 2:44 Horsteinówna, 2:45 Białkowska, 2:46.8 Tokielakówna, 2:48 Apletonówna, 2:50 Kucówna.

80 mtr. płotki: 12.4 Freiwaldówna, 13,6 Orzełówna, 14.5 Białasówna, 15.5 Plucińska, Prejsówna 15.5 Radecka, 15.6 Głuzińska 15.18 Malczykówna, 16 Wajsówna, Metzendorfówna.

4 x 100 mtr. 54.4. Pogoń Katowice, 54.6 AZS Poznań, 55.1 Stadjon 55.2 Makabi Kraków, 55.4 Grażyna, 57.5 Sokół Grudziądz, KPW Katowice 57.6 KPW. Lwów, 58 Sokół Bydgoszcz, 58.2 Skra.

4 x 200 mtr. 1:54.2 AZS Poznań, 1:56 Stadjon; 1:56.5 Pogoń Katowice; 2:06 Makabi Kraków; AZS Lwów; 2:07 Łódzki KS.

Skok w dal z miejsca 236 Sikorzanka; 235 Przngórska, 232 Wajsówna, 227 Wasilewska; 225 Kwaśniewska, Bytomska; 224 Hieronimówna; 222 Stankiewiczówna; 221 Zandecka.

Skok w dal 577 Walasiewiczówna; 514 Kwaśniewska, 513 Wenclówna, 503 Przygórska; 494 Batiukówna; 490 Sikorzanka; Słomczewska: 489 Segnówna, 489 Prejsówna; 484 Freiwaldówna.

Skok w wyż 146 Orzełówna, 145 Pucikówna, 144 Przygórska, 142 Sikorzanka, Stankiewiczówna, 141 Janowska, 139 Wajsówna, 138 Karpacka, Kwaśniewsk, Bytomska.

Rzut kulą 12.09 Wajsówna, 11.68 Cejzikowa, 11.23 Jaseńska, 10.31 Kwaśniewska; 10.80 Lewinówna-Szmuklerowa, 10.32 Kryżanka, 10.27 Salecka, 10.17 Kiernikowska, 10.02 Radzymińska, 9.81 Gackowska.

Rzut dyskiem 44.19 Wajsówna, 38.49 Cejzikowa, 35.87 Gackowska, 33.78 Walasiewiczówna, 33.30 Wasilewska, 33.21 Salecka, 33.18 Kryżanka, 31.23 Batiukówna, 31.02 Plucińska, 30.64 Orzełówna.

Rzut oszczepem 40.50 Kwaśniewska, 37.49 Smętkówna, 36.07 Cejzikowa, 34.50 Sikorzanka, 32.72 Walasiewiczówna, 29.69 Woynarowska, 29.11 Musielewska, 28.78 Wenclówna, 27.53 Lewinówna - Szmuklerowa, 26.96 Gackowska.

Trójbój 187 Kwaśniewska, 162 Sikorzanka, 137 Batiukówna, 126 Woynarowska, 111 Słomczewska, 108 Białasówna, 107 Orłowska, 88 Wasilewska, 84 Wiśniewska, 73 Żółkówna.

Pięciobój, 282 Kwaśniewska, 194 Sikorzanka, 197 Wenclówna, 141 Woynarowska, Słomczewska, 124 Orłowska.

*

W liście dziesięciu najlepszych męskich wyników ogłoszonej w poprzednim numerze (Nr. 83) dzięki niedzielnym rezultatom Wieczorka (110 płotki 15.5) i Fiedoruka (dysk 40.31) następuje polepszenie w tych konkurencjach. Pierwszym wynikiem na 110 m płotki jest 15.5, a wynik Fiedoruka w dysku jest 9-ym wobec czego dziesiątym wynikiem w dysku jest 40.24. W biegu 10 km. wstawić należy nazwisko Szymańskiego 34:10.8 tak że wynik dziesiąty brzmi 35:10 i jest lepszy od zeszłorocznego o 25 sek.

W liście dziesięciu najlepszych lekkoatletów pokrzywdzono dwu zawodników. Zaweja na 400 mtr. miał 51.7, a nie 52.3, Wagłarczyk w rzucie młotem 37.39, a nie 36.01.

Pozatem do tabeli wkradł się błąd: wynik Kulikowskiego na 5000 mtr. brzmi 15:46, a nie jak podano w tabeli 15:40,6.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Młodzieży Powstańczej rozegrane na stadjonie w Chorzowie, przyniosły mimo fatalnej pogody kilka dobrych wyników: 100 m. — Krawczyk 11,8; 400 m. — Krawczyk 55,6; rzut kulą — Kowalczyk 10.80; granatem — Kubala 56.00; skok wdal — Konieczny 5.48; 800 m.— Hartlik 2:17.8; 4x100 — MP Chorzów I w czasie 51.8. Organizacja zawodów sprawna.

Na zawodach lekkoatletycznych z udziałem katowickiej Pogoni wyniki były następujące: panie: 60 mtr. — Prejsówna 8.3, 100 mtr. — Bytomska 13.3; 200 mtr. — Szuasówna 32.9, kula — Wasilewska 798; wdal — Prejsówna 425; dysk — Wasilewska 27.40; wwyż — Bytomska 133, sztafeta olimpijska panów — Pogoń 3:53.2, 2) Unja 4:10.2.

Piękny sen o sporcie w Polsce

Jak informowano u nas wybitnego dziennikarza niemieckiego

W berlińskiem piśmie B. Z. am Mittag z dn. 16 b. m. redaktor Walther Kleffel, specjalny wysłannik tego dziennika na Turniej lotniczy i mecz piłkarski Polska — Niemcy do Warszawy umieścił artykuł „Polens Sportjugend" (Polska młodzież sportowa).

Z artykułu tego dowiedzieliśmy się nie bez zdziwienia, że zagadnienie sportu zostało wśród naszej młodzieży szkolnej rozwiązane „wprost idealnie, że ma ona i fachową opiekę i ile chce boisk, basenów, hal i wszelką pomoc w przyrządach oraz sprzęcie sportowym. Dowiadujemy się, że w szkołach średnich i wyższych wszystko jest już na „100 procent", podczas gdy w szkołach powszechnych, „jakkolwiek napotyka się jeszcze na pewne trudności, ale wszystko idzie już całą parą, tak, że niezadługo nie będzie w Polsce szkoły, któraby nie posiadała wspaniale zorganizowanego pływactwa, sekcji wycieczkowej bądź gier".

Red. Kleffel pisze dalej, że sport polski posiada 150-letnią tradycję od czasów Konstytucji 3 Maja r. 1773, a jego sztandar jest niesiony przez władze tak wysoko, że nikt nie może obecnie otrzymać posady państwowej bądź samorządowej bez wylegitymowania się P. O. S.

„Wszystkie nowe budynki szkolne posiadają wszelkie urządzenia potrzebne do uprawiania gimnastyki i sportu, a młodzież jednoczy się w szkolnych klubach sportowych". „Państwo udziela subwencje na pływanie i wiosłowanie". „Pozatem młodzież uprawia z zamiłowaniem gry piłkowe (bez piłki nożnej), narciarstwo, łyżwiarstwo, tenis i kolarstwo". „Lekka atletyka wprost kwitnie i w parku młodzieży szkolnej w Warszawie (Agrykola) można widzieć młodzież trenującą wszelkie gałęzie tego sportu".

Pozatem pod nagłówkiem „Kompromis w zagadnieniu młodzieży szkolnej" autor wspomnianego artykułu dotyka sprawy należenia młodzieży szkolnej do ogólnych klubów sportowych. Na wszelki wypadek podkreśla on, że młodzież szkolna n i e m o ż e właśnie należeć do tych klubów, że robi się jednak kompromisy i pozwala milcząco młodzieży należeć jednak do niektórych klubów (?).

Potem znów wpada w ton zachwytu i stara się dowieść, że, jeśli młodzieniec zjawi się w klubie w wieku lat 18—19, w s p a n i a l e u p r z e d n i o p r z y g o t o w a n y sportowo w szkole w ciągu dwu lat ma wszelkie dane na zostanie conajmniej już mistrzem Europy, jeśli nie świata.

Końcowe zdanie artykułu (dalszy ciąg nastąpi) stwierdza, że „niezaprzeczone postępy sportu i jego wspaniały rozmach w ostatnich latach mówią bez żadnych wątpliwości nie przeciw, lecz za wspomnianym systemem. Bo w Polsce nadzieją sportu jest też (jak w Niemczech) młodzież, która w przyszłości zgotuje nam niejedną niespodziankę".

*Czytając ten artykuł, człowiek przeciera oczy: czy to wzrok **go** myli, czy też zawodzą zmysły.*

Polska ideałem wychowania sportowego młodzieży! Polska, kraj bez trenerów, bez basenów pływackich, bez sztucznych ślizgawek, bez ludzi, którzy, kierując nawą wychowania fizycznego, kochaliby sport, ta Polska jest właśnie wzorem, o którym warto opowiedzieć obywatelom niemieckim.

Czytamy jeszcze raz, sprawdzamy. Nie, wszystko jest w porządku: red. Kleffel odróżnia doskonale skauting i w. f. od sportu i pisze oddzielnie też o sporcie w polskiej szkole średniej.

Na szczęście możemy częściowo tajemnicę tego nastawienia red. Kleffela wyjaśnić, gdyż tak się złożyło że wiemy dokładnie, kto inspirował to nastawienie, kto udzielał informacyj.

Teraz chodzi o ustalenie, która z trzech możliwych ewentualności miała miejsce przy takiem właśnie informowaniu niemieckiego dziennikarza. Pierwsza — to dobry żart, druga — to przedstawienie przez informatorów nie smutnej rzeczywistości, lecz niezniszczalnego ideału ich poczynań, wreszcie trzecia — to nieorjentowanie się przez nich w owej smutnej rzeczywistości.

Pierwszą odrzucamy: panowie, którzy rozmawiali z red. Kleffelem, byli na to zbyt poważni. Pozostają dwie następne i zdaje się, że obie trzeba brać w rachubę.

A więc to tak! To na użytek wewnętrzny mówi się, że wszystko jest jaknajlepiej, że ten stan jest chlubą i fundamentem egzystencji sportu polskiego. A gdy przychodzi dziennikarz zagraniczny, to wstyd się do stworzonego przez siebie stanu przyznawać i opowiada się piękne bajeczki.

Anonimowi, choć znani nam informatorzy! Przeczytajcie raz jeszcze zdanie: „niezaprzeczone postępy sportu polskiego i jego wspaniały rozmach w ostatnich latach"... uderzcie się w piersi i zróbcie drugi krok naprzód.

Pierwszy już uczyniliście, wstydząc się przed p. Kleffelem tego, co zrobiliście ze sportem polskim

Ze świata

Thil obronił za jednym zamachem aż trzy tytuły: mistrza Francji, Europy i świata wagi średniej. Przeciwnikiem jego był Francuz Candel, który został pokonany pewnie na punkty po 15 rundach.

Bokserzy amatorzy niemieccy w myśl nowych przepisów mogą przechodzić na zawodostwo tylko w październiku. Mimo, że połowa tego miesiąca już minęła, tylko 7 pięściarzy zasiliło szeregi zawodowców. Spośród znanych Puersch — waga półciężka, i Schcinkofer — waga lekka.

Na meczu z Czechami zamiast Puerscha walczyć będzie Figge.

Babe Ruth wycofał się ostatecznie z czynnego życia sportowego. Od wielu lat walczył już z wiekiem i otyłością i wreszcie zrezygnował. Wycofał się jako miljoner, z rentą roczną przeszło 200.000 zł. Wszystko to otrzymał za to, że najdalej spośród wszystkich Amerykan umiał podbić małą piłeczkę baseballową. Pozatem nic nie umiał, nawet biegać.

Sezon spotkań międzynarodowych w lekkiej atletyce został ostatecznie zakończony. Tylko trzy państwa wyszły z niego bez porażki: Węgry, Szwecja i Anglja. O ile jednak Anglja i Węgry miały łatwych przeciwników, Anglia — Francję; Węgry — Czechosłowację, Austrię, Grecję, z poważnych tylko Italję, o tyle Szwecja miała na rozkładzie Niemcy. To też Niemcy po raz pierwszy od niepamiętnych czasów nie stoją na czele mocarstw, mimo zwycięstwa nad Finlandją, Szwajcarją i Francją.

Polska ma na rozkładzie dwa państwa: Estonię i Łotwę, przegrała raz jeden z Włochami.

Ani jednego zwycięstwa nie odniosły Grecja, Francja, Szwajcarja, Norwegja, Łotwa i Austrja: po jednem Czechosłowacja, Anglia i Estonia (nad Łotwą).

Walenty Preiss

ONA

Nowela pięściarska

Nie rokowałem Smithowi pięciu rund. Tymczasem okazało się w szóstej, że ma przewagę, że wygrywa mecz, mecz z O'Harą! Nie poznawałem go poprostu: zniknęła ospałość, huraganem parł naprzód, mówiono, że nieprzytomnie, ale jak parł! Gonił O'Harę, popisywał się serjami o jakich nie marzyłem na treningu, walił z lewej i prawej, miał punch, a w doskonałej gardzie zaskoczonego przeciwnika raz po raz znajdowały się luki. Wszyscy widzieli — coś niebywałego — słynny Szkot nie istniał na ringu!

Tak trwało do ósmej rundy; aż tu zatrzęsło mnie ze strachu: O'Hara pędzony wzdłuż lin przystanął raptownie, szczęśliwym unikiem unicestwił prosty i kiedy Smith z całym impetem znów ruszył naprzód, prawa Szkota podniosła go w górę, a młot lewej spadł na odsłoniętą szczękę...

Zerwało się piekło hałasu. Zamknąłem oczy: raz... dwa... trzy... cztery... Głos sędziego spadał na mnie ciężkiemi swingami. Nie miałem odwagi spojrzeć na ring, gdzie znokautowano mego chłopca.

Ale co to? Sędzia urwał na „7", potem znów hałas widowni, znów liczenie, znów nieludzki rumor, znów do „5" — nie otwierałem oczu — krótka przerwa liczenie: cztery... pięć... sześć... i nagle g o n g, kochany gong!

Wpadłem na ring z sekundantami. Chciałem poradzić, by uciekał z ringu, nie otworzyłem jednak ust. Ujrzałem nieprzytomnie zacięte, pełne bólu oczy wpatrzone w przeciwległy róg: Smith widział tylko O'Harę. Czy potrafi walczyć — jest właściwie groggy. — Może rzucić ręcznik? — wykrztusiłem pytanie. Odpowiedział przeczącym pomrukiem, i znów odezwał się przeklęty gong.

Zaczęła się dziewiąta runda: prawie świeży Szkot i mój chłopiec pracy naprzód z nieprzytomną furją, niemal niezasłonięty — naprawdę byłem bardziej groggy od niego. Ale O'Hara nie dobijał wcale, zanadto wierzył w skutek swej lewej. Zresztą i poco — od ósmej miał mecz wygrany, zbliżał się normalny w tym stanie rzeczy techniczny k. o. w dziesiątej...

Masakrą nie zdobywa się sympatyj, a zwycięzca grał teraz dla widowni. Punktował finezyjnie prawą, lewą stopował pracego przeciwnika, cofał się zgrabnie, demonstrował uniki bił z niezrównaną elegancją.

D z i e s i ą t a: końcowy hałas opanowywał salę, a ja myślałem o ironji losu: niemal nieprzytomny Smith miast zrezygnować lub nie upaść wreszcie, pchał dalej wokół ringu cofającego się w ślicznym tańcu przeciwnika i dziurawił z całych sił powietrze.

Sędziowie jęli zwijać karki punktowe. Kiedy już będzie koniec?? I n a g l e: naprawdę to się widuje tylko w filmach — O'Hara pośliznął się niezrozumiale... mała chwila... już prostował się znowu, aż tu prawa Smitha zatoczyła łuk wtył — skandaliczny łuk, za który tyle obrywał na treningu — by w szaleńczym pędzie grzmotnąć odsłonięty na krótką sekundę żołądek O'Hary...

Szkot stanął jak wryty, zachłysnął się rozpaczliwie powietrzem i złamany we dwoje zawisł na sznurach, osuwając się zwolna na deski. Ani jeden człowiek nie usiedział w miejscu — wszyscy pędzili do ringu.

Solaris plexus — nokaut na pięćdziesiąt dwie sekundy przed ostatnim gongiem.

Zaskoczony sędzia nie liczył narazie, potem zaczął zbyt wolno. Ale mieliśmy sporo czasu: mógł liczyć pełne pięćdziesiąt dwie sekundy!

— Raz.. dwa... trzy.. cztery... pięć... sześć... siedem... osiem... Szkot nie drgnął nawet... dziewięć... ani mrugnął... d z i e s i ę ć... I oto gdy padło krótkie „aut" zagłuszone strasznym hałasem, Smith osunął się zemdlony w przeciwległym rogu.

Kiedy docisnąłem się wreszcie do niego, wrząca wrażeniami widownia już wylała się na ulicę. Kida O'Harę cucono w szatni, ale Smith siedział jeszcze na krzesełku. Sekundanci zdejmowali rękawice i bandaże. Przez posiniaczoną twarz przemknął się dziwny uśmiech triumfu. Zbliżyłem się, pokonując wzruszenie.

— Joe, my dear... to sensacja.

Chłopiec spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

— Well, James — rzekł przeciągle — pomściłem Ja.

— Pomściłeś, Joe, ale kim u licha była ta kobieta?

— Co Jeanne kobieta — w głosie przebijało oburzone zdziwienie, że śmiem nie wiedzieć— żadna kobieta — to była suka, moja wilczyca — odparł.

— Cooo, w i l c z y c a?...

— A tak potwierdził — Kid zastrzelił w Australji moją wilczycę. Myliśmy złoto, potem został bokserem i w dniu wyjazdu do Stanów zastrzelił moją jedyną Jeanne. Szukałem go, zacząłem trenować i dziś...

Zatkało mnie poprostu. Musiałem się oprzeć.

— To dlatego się zgodził na ten mecz...

Ale Joe spojrzał przeciągle i mrużąc ze wspaniałą pogardą oczy, przesadził liny. Jeszcze chwila — stuknęły drzwi szatni — zostałem samotny w ringu nad pustą salą.

*

James zamilkł i wolno odsunął pustą filiżankę. — A dalej, co się z nim stało? — wyrwał się z płonącemi ciekawością oczyma mały Grey.

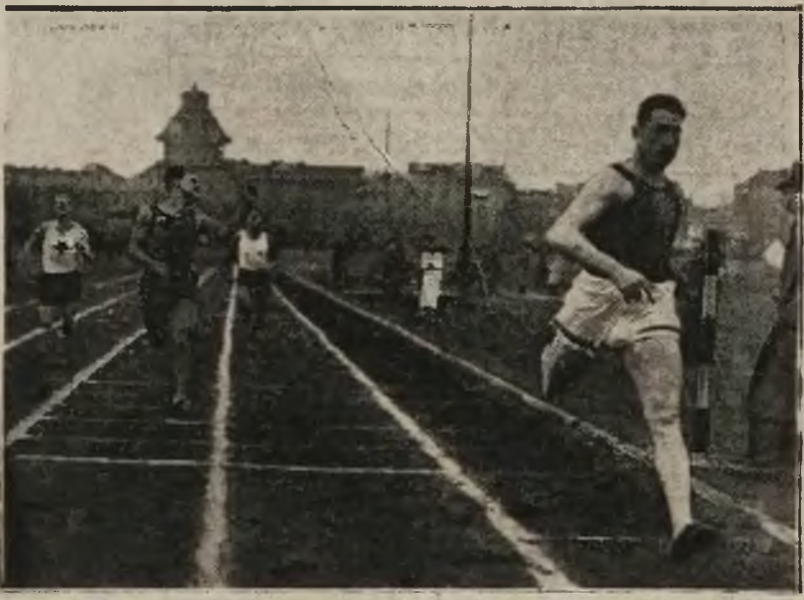
— Ha, nie rokowałem mu niczego — znów podjął stary ze smutkiem — absolutnie niczego. Tylko raz w życiu potrafił tak walczyć, a potem pozostał jednym z wielu nieznanych Smithów.

Ale ten nokaut złamał Szkota — zaczął wszystko przegrywać. Chyba nigdy nie myślał że z powodu tej Jeanne zakończy piękną karierę... A mnie — Old James melancholijnie nabił fajkę — mnie ona przyniosła najbarwniejsze chwile w latach ciężkiej pracy.

K O N I E C.

Kapitan P. Z. H. L. o sezonie

Olimpjada celem przygotowań. Prowincja interesuje się hokejem. Trener i spotkania zagraniczne



ZWYCIĘSTWO SOWIECKIEGO SPRINTERA W PRADZE
Zjulko wygrywa bieg 200 mtr. (22 sek.) przed Knenickim.

Sezon hokeja na lodzie zbliża się wielkiemi krokami. We Francji i Anglji lodowiska są już otwarte. Lada dzień zaczną się treningi w Wiedniu, Pradze, Budapeszcie, Szwajcarji, Włoszech. W listopadzie otworzą swe podwoje Katowice.

Jaką rolę przeznacza Związek hokeistom polskim? Po odpowiedź na to pytanie zwróciliśmy się do p. Tadeusza Sachsa, jedynego człowieka, który przetrwał wszystkie burze w zarządzie P. Z. H. L., a teraz nietylko jest kapitanem związkowym, ale i główną sprężyną Instytucji kierowniczej.

— Nasza linja wytyczna to Olimpjada 1936 roku — rozpoczyna nasz rozmówca. — A więc w kierunku jaknajsolidniejszego przygotowania się do Garmisch Partenkirchen idą nasze wysiłki. Naszem dążeniem, obok silnego rozwoju wszerz i podniesienia poziomu ogólnego hokeja lodowego, jest stworzenie dwóch równorzędnych zespołów reprezentacyjnych.

— Rozwój wszerz postępuje systematycznie naprzód, nasza kartoteka klubów i zawodników rośnie w oczach. Ruszyła się specjalnie prowincja. Z zadaniem podniesienia poziomu ogólnego łączy się ściśle kwestja sztucznych lodowisk, trenerów i żywego kontaktu z silniejszymi przeciwnikami. Zdawało się, że w tym sezonie budowa sztucznego lodowiska w Warszawie ruszy z martwego punktu — wszelkie rachuby wzięły jednak w łeb. Jest rzeczą zastanawiającą dziwny brak zaufania do tego przedsiębiorstwa, które, na całym świecie, gdy jest umiejętnie poprowadzone, staje się kopalnią złota. Taki Jirasek w Pradze Czeskiej, mniejszej o jedną trzecią od Warszawy, zrobił na swym zimowym stadjonie majątek i obecnie pospiesznie powiększa dwukrotnie widownię. Doświadczenie z lodowiskiem katowickiem nie może tu być miarodajne.

Brak sztucznych lodowisk w większych miastach, a już przynajmniej jednego w stolicy, hamuje, rzecz zrozumiała, w znacznym stopniu nasze usiłowania. Jedno jest pewne: z walki o sztuczne lodowisko w Warszawie bynajmniej nie zrezygnowaliśmy!

Wspomniałem o trenerze. Zamierzaliśmy sprowadzić wybitną siłę; zaoceaniczne oferty były jednak nie do przyjęcia ze względu na horendalne wymagania. Ostatnio prowadziliśmy w tej sprawie korespondencję z Londynem, ale osobiście wątpię, czy uda się na ten sezon sprowadzić trenera, gdyż czas nagli: 12 listopada rozbijamy obóz w Katowicach, który potrwa do grudnia. Zgromadzimy tam około 30-tu zawodników. Obóz ten pozostanie pod mojem kierownictwem.

— A program sezonu?

— Ten już jest w głównych zarysach opracowany. Mogą zajść nieznaczne zmiany, jak odchylenia w terminach lub trudności w zrealizowaniu niektórych projektów (Sowiety). Z bogatej korespondencji wyłuskaliśmy już jednak program, który w naszych warunkach należy uważać za bogaty. Przedstawię go nie w kolejności chronologicznej, tylko w zamkniętej całości kontaku z poszczególnymi przeciwnikami.

Zacznę od Niemców, z którymi kontakt bardzo się zacieśnił, a współpraca może wydać jaknajlepsze owoce. W dniach 17 i 18 listopada, a więc w kilka dni po powołaniu do życia obozu, gościmy u siebie zeszłorocznego mistrza Rzeszy H. C. Riesersee, którego rewizytować będziemy w wyjątkowo zaszczytnych okolicznościach. Otóż H. C. Riesersee organizuje w dniach od 27 grudnia do 2 stycznia wielki międzynarodowy turniej w Garmisch Partenkirchen, z okazji otwarcia olimpijskiego stadjonu lodowego. Nagrodą w tym turnieju jest puhar, ufundowany przez dr. Rittera von Halta. Naturalnie, z oferty tej skorzystamy. Nie jest wykluczone, że w drodze do Garmisch lub powrotnej rozegramy w Niemczech jeszcze dwa spotkania.

Drugim przeciwnikiem niemieckim, z którym jesteśmy w kontakcie, jest S. C. Brandenburg. Przewidzieliśmy jego udział w naszych obu turniejach uzdrowiskowych (Zakopane 25 — 27 grudnia, Krynica 2 — 6 stycznia).

W tej chwili udział berlińczyków w tych terminach nie jest jednak w stu procentach pewny. Jako mistrz Rzeszy S. C. Brandenburg miałby walczyć w Garmisch o puhar von Halta. W najbliższych dniach oczekuję definitywnej odpowiedzi w tej sprawie od inż. Bischofa (bawił w ub. roku w Katowicach), który w hokeju niemieckim jest dziś wielka figurą.

Mecz Polska — Niemcy wzgl. Warszawa — Berlin, jako rewanż za zeszłoroczny start Niemców w Katowicach odbędzie się w Berlinie. Termin przez nas podany — koniec lutego. Na tem kontakt z Niemcami jeszcze nie jest ukończony, spodziewam się bowiem jeszcze wiadomości od Kleeberga.

Kontakt z Austrją jest pogłębiony. W ostatniej dekadzie listopada jedziemy do Wiednia, gdzie weźmiemy udział w inauguracyjnym turnieju sympatycznego W. E. V., którzy do nas znów przybędą na okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, tj na oba turnieje uzdrowiskowe.

Nawiązaliśmy kontakt ze Szwecją. Kontraktów jeszcze nie mamy, ale sprawy są na dobrej drodze. Sprowadzenie Szwedów jest b. kosztowne ze względu na drogą podróż, to też start ich będzie się kalkulować tylko wówczas, gdy rozegrają ze 6 do 8 spotkań. Okazja zmniejszenia kosztów nadarza się jeszcze przez to, że do Polski mogliby przybyć statkiem. Spodziewamy się więc ich ostatnim statkiem, odchodzącym 18-go grudnia ze Sztokholmu. Eksploatacja Szwedów wyglądałaby następująco: 21, 22 XII Katowice, następnie po jednym dniu Kraków i Lwów, a wreszcie udział w Zakopanem i Krynicy. Jeszcze nie wiadomo, ktoby przyjechał, czy reprezentacja państwowa, czy też A. I. K. Pomyślnego załatwienia sprawy dopilnuje nam w Sztokholmie dyr. Brodaty.

Z Kanadą gramy! Nie z reprezentacyjnym zespołem Monarch Hockey Club, który jest formalnie rozrywany i nie dysponuje ani jednym wolnym terminem. Zarezerwowany jest natomiast dla nas drugi zespół kanadyjski, równorzędny Monarchowi, a usuwający pono w cień sławę Manitoby i Massachussets Rangers. W tej sprawie toczy się już wymiana korespondencji między P. Z. H. L. a autoryzowanym przedstawicielem „Canadian Amateur Association" na Europę — Raynoldsem w Londynie. Mamy pierwszeństwo w angażowaniu, jako rekompensatę za zeszłoroczne zerwanie umowy przez Saskatoon Quakers. W dniach najbliższych znane będą szczegóły.

Tak mniejwięcej przedstawia się kontakt nasz z zagranicą. Do niesprecyzowanych projektów, o których wyżej wspomniałem, zaliczam mecze z U. S. A. (o puhar Styki) i z Sowietami. Już dziś wiadomo, że Amerykanie do Davos nie pojadą, a mimo to z Paryża dochodzą wieści, że Jeff Dickson ich sprowadza, i to jakich jeszcze! Pono zespół fantastyczny. Nie łudźmy się jednak, oni do nas nie przyjadą!

Kontakt z Sowietami jest jeszcze mglisty. Mam poważne obawy co do tego, że w Sowietach grają „bandy", a nie w hokej. Okazji jednak doprowadzenia do skutku spotkania z nimi nie zaniedbamy.

Do Davos wyjedziemy przygotowani. Wyjedziemy wcześnie, na tydzień przed mistrzostwami, aby przyzwyczaić się do wysokogórskiego klimatu. W drodze powrotnej rozegramy kilka spotkań; konkurencja w Davos, jako w roku przedolimpijskim, będzie wyjątkowo liczna i niemniej silna.

Na mistrzostwa okręgowe przeznaczyliśmy pierwsze trzy tygodnie grudnia, mistrzostwa zaś finałowe Polski odbędą się po przyjeździe z Davos.

— Na tem temat uważam za wyczerpany — mówi p. Sachs.



NA TRASIE MARATONU W HELSINGFORSIE
Zwycięzca Ekho'm (Fin.) biegnie w tyle (Nr. 6). Prowadzi Honkanen (Nr. 66), Salminen (Nr. 4), Touchson (Nr. 1).

Zawieramy znajomość z nowym prezesem P. Z. B.

Mec. Linke o planach i zakresie prac związku bokserskiego

Po meczu Polska — Czechosłowacja w boksie prezes PZB adw. M. Linke informował nas o planie prac PZB na najbliższą przyszłość. Z ust pana prezesa dowiedzieliśmy się, że terminarz międzynarodowych spotkań PZB będzie w sezonie bieżącym ograniczony. P. Z. B. przy układaniu stanął na stanowisku, iż jest niecelowem odbierać najważniejsze terminy okręgom i klubom, gdyż hamuje to ich rzutkość w pracy.

Drugim ważnym odcinkiem naszej pracy będzie opieka lekarska nad zawodnikami mówi adw. Linke. Dotychczas zbyt mało wagi przywiązywało się do tej sprawy, nie licząc się z tem, że konsekwencje takiego postępowania mogą być groźne.

Znany mi jest wypadek, że w jednym z czołowych klubów w Warszawie, dla atrakcyjności i kasowości zawodów wystawia się zawodnika, który ma wadę serca. To są rzeczy niedopuszczalne. Podjęte będą przez nas daleko idące środki zapobiegawcze. Przeprowadzimy w tym roku w całej Polsce specjalne karty lekarskie, na których będzie odnotowany stan zdrowia zawodnika. Bokser, który wykaże jakąkolwiek bądź chorobę, któraby mu mogła zaszkodzić podczas meczu, nie będzie dopuszczony do zawodów.

Również zajęliśmy się sprawą sędziowską. Uważam, że zbyt mało mamy dobrych arbitrów. To też uzgodniliśmy z CIWF-em, że absolwenci tej uczelni będą przechodzili również specjalny kurs sędziowski, tak, że wraz z ukończeniem CIWF-u otrzymają również licencje sędziowskie. Uważam, że przyniesie to nam bardzo wielkie korzyści.

Utarła się opinja, że za całość prac PZB jest odpowiedzialny wyłącznie prezes tej instytucji. Tymczasem wyjaśniłem moim kolegom, że za całkowita działalność PZB odpowiedzialni są wszyscy członkowie. Każde zarządzenie wydane przez PZB czy też uchwała musi być zaakceptowana przez cały Zarząd.

— Panie prezesie — czy prawdą jest, że wydał pan zarządzenie, że żadnemu z członków Zarządu nie wolno informować o działalności PZB?

— Tak jest. Przy wydaniu tego kierowałem się tem, że chcę, aby opinja publiczna była informowana ściśle o wydarzeniach w boksie polskim, a różne wywiady udzielane przez poszczególnych członków wprowadzają tylko pewną dysharmonję.

— Czy dotyczy to również kapitana związkowego?

— Nie. Kapitan związkowy, p. Cendrowski z racji swego stanowiska ma nawet obowiązek informowania dziennikarzy o składzie reprezentacji polskiej przed meczami międzynarodowemi. Mało tego. Uważałbym również za wskazane, by p. Cendrowski informował również o formie poszczególnych reprezentantów. Publikacja takiej opinji i składu wywołuje zawsze pewną zdrową krytykę, którą bardzo cenię.

— A jak z meczem z Niemcami?

— Mecz z Czechami był próbą sił. Mimo, że wypadła ona nieźle, mecz w Essen będzie bardzo ciężką przeprawą. Osłabionym brakiem Piłata, trudno będzie zestawić ósemkę na Niemców. Luka niezastąpioną jest waga półśrednia. Tu wobec choroby Sewerymiaka i Misiurewicza jesteśmy bez kandydata. Również Moczko w koguciej nie jest najodpowiedniejszym. Jasnymi pewnemi punktami na Niemców są: Rotholc, Kajnar, Chmielewski i Karpiński. Jestem jednak dobrej myśli. Organizujemy obóz w Ciwfie, który trwać będzie 10 — 12 dni, tam postaramy się wyrównać 8 najlepszych pięściarzy na mecz z Niemcami — kończy mec. Linke.

m. al.



NAJLEPSZA „MUCHA" ŚWIATA
Amerykanin Midget Wolgast przesłał naszemu pismu swą podobiznę i serdeczne życzenia.

Sportowcy sowieccy w Pradze

Sowiecki najazd sportowy na Czechosłowację trwa w dalszym ciągu. Po bokserach przyszła kolej na lekkoatletów i futbolistów. Wyniki lekkoatletów sowieckich, uzyskane w Pradze, określić można, jako dobre. Jeśli się jednak przytem weźmie pod uwagę, że w Rosji sowieckiej jest podobno kilka miljonów ćwiczących sportowców, co propaganda sowiecka przy każdej sposobności podkreśla, to wyniki praskie elity lekkoatletycznej wystawiają nieświetne świadectwo tej gałęzi sportu.

Poszczególne wyniki konkurencyj, w których brali udział sowieccy lekkoatleci: 200 m. Ljulko (Sow.) 22 sek., 2) Knenicky (CSR) 22.4; 3.000 m. Znamensky (Sow.) 8.52,8, 2) Hron (CSR) 9:05,2; Tyczka: Ozolin (Sow.) 370 cm., 2) Votava (CSR) 360 cm., dysk pań: Borisowa (Sow.) 38.98 m., 2) Vodickowa (CSR) 31.20; skok wwyż pań: Karpowiczowa (Sow.) 145 cm., 2) Filandrova (CSR) 140 cm.

W czasie tych zawodów padły również trzy rekordy czechosłowackie, a mianowicie: skok wdal pań: Koubkova 5.83 m., kula pań: Pekarova 12.87 m., oraz sztafeta szwedzka: Vysokoskolsky Sport 2:01.

Reprezentacja Moskwy pokonała czeskosłowacką drużynę futbolową, złożoną z graczy t. zw. „Federacji Proletarjackiego Wychowania Fizycznego" w stosunku 17:0.



DEMPSEY
witany przez dzieci podczas przedstawienia dla milusińskich w N. Yorku.



REPREZENTACJA LEKKOATLETYCZNA BYDGOSZCZY, która pokonała Toruń. Stoją: Wróblewska, Książkiewiczówna, Wojciechowska, Żołkiewiczówna, Kawecka, Baumgartówna, Tykwińska, Kiernikowska.



NAJLEPSI KOLARZE POLSCY W ŁODZI, zmierzyli się podczas dnia „narodowej drużyny sprinterów". Zwyciężył Einbrodt (trzeci od lewej).



8-KA PIĘŚCIARZY SOWIETÓW która pokonała Czechosłowację 9:2.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI